

Wszyscy zdadzą egzamin, ale...



FOT. JERZY BOGACZ

„Echo” z wizytą
w Polkowicach
i Głogowie



FOT. ZBIGNIEW SUŁKOWSKI

Statystyczny portret miasta

Busola życia



FOT. ZBIGNIEW SUŁKOWSKI

Ekspresem
do Krakowa?



FOT. JERZY BOGACZ



W sprawie powiatu limanowskiego Gminy razem

W dniu 3 lutego, podczas spotkania w Urzędzie Miejskim w Limanowej, przedstawiciele samorządów okolicznych gmin powołali grupę mającą działać na rzecz odtworzenia powiatu limanowskiego. W jej skład weszły gminy: Tymbark, Dobra, Jodłownik, Laskowa, Słopnice, Łukowica, Kamienica a także miasto oraz gmina Limanowa. Na wszelkie spotkania tej grupy gmin postanowiono zapraszać także gminy Mszana Dolna i Niedźwiedź.

Mówiąc o celowości powołania grupy gmin burmistrz Limanowej Roman Duchnik powiedział, że reforma administracyjna będzie dla skupionych w niej gmin sukcesem, a sukcesowi trzeba pomagać. Ważne więc będzie podjęcie takich działań, które nie tylko doprowadzą do powstania powiatu w jak najszerzych granicach; należy podjąć również działania, zapewniające dobry start powiatu. Warto więc już teraz przygotować program rozwoju poszczególnych dziedzin życia w nowej, wspólnej dla wielu gmin jednostce samorządowej. Mając takie opracowania i projekty powiat szybciej mógłby wystartować.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że wójtowie oraz burmistrzowie byłego i zarazem przyszłego powiatu limanowskiego spotykali się wielokrotnie, poruszając w dyskusjach tematykę, którą można by nazwać "powiatową", a Burmistrz Limanowej podczas spotkań z premierem, marszałkiem Sejmu, posłami i ministrami przedstawiał racje i dokumenty przemawiające za utworzeniem powiatu limanowskiego.

Ostatnio przesłano także zainteresowanym osobom i urzędom stanowisko przyjęte na sesji popularno-naukowej "Powiatowe tradycje" (piszemy o niej obok).



Tradycjom powiatu limanowskiego oraz jego przyszłemu kształtowi poświęcona była sesja popularno-naukowa zorganizowana 12 lutego br. w Limanowskim Domu Kultury przez Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej. Zainteresowanych było tak wielu (około 100 osób), iż w ostatniej chwili sesje trzeba było przenieść z sali kameralnej do sali widowiskowej.

Sesja popularno-naukowa

Powiatowe tradycje

O znaczeniu tego spotkania świadczy nie tylko duża frekwencja, lecz także goście którzy na nią przybyli. Obecni byli między innymi: Ks. biskup Piotr Bednarczyk, Ks. prałat Józef Poręba, poseł Marian Cycoń, przedstawiciel wojewody Gabriel Derkowski, kierownik Urzędu Rejonowego Robert Jaworz Dutka oraz wójtowie i przedstawiciele samorządów gmin z terenu byłego powiatu limanowskiego. Obecny był także Burmistrz Limanowej Roman Duchnik oraz liczni znani i zasłużeni działacze społeczni Ziemi Limanowskiej.

Podstawą do dyskusji stały się trzy wystąpienia: referat prowadzącego sesję dyrektora limanowskiego Muzeum - Jana Wielka - "Powiatowe Tradycje" (drukowany w "Echu Limanowskim"), referat Jana Kubowicza - byłego przewodniczącego Prezydium PRN, a potem Naczelnika Powiatu oraz Naczelnika Miasta i Gminy Limanowa ukazujący szeroką społeczną i gospodarczą panoramę powiatu limanowskiego na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, oraz referat Franciszka Górki - dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, prezentujący obszar i problemy powiatu limanowskiego w zwierniaku statystyki. Po referatach wywiązała się ciekawa i ożywiona dyskusja.

Zachować tradycję

Jako pierwszy zabrał głos ks bp Piotr Bednarczyk, zwracając uwagę, że w imię zachowania powiatowych tradycji i upamiętnienia postaci Józefa Becka, twórcy wzorcowego powiatu samorządowego na Ziemi Limanowskiej, należy przeznaczyć budynek znanej wszystkim Bekówki na placówkę muzealną. Pomoc w tej sprawie deklarował podobno jeden z potomków rodu Beków zamieszkujący obecnie w USA.

Wieloletnie starania

Robert Jaworz Dutka - kierownik Urzędu Rejonowego przypomniał, że liczne działania na rzecz powstania powiatów prowadzone były na dobrą sprawę już od początku lat dziewięćdziesiątych - cytował wiele interesujących dokumentów obrazujących tę działalność.

O reformie z rezerwą

Władysław Frączek - zaznaczając że mówi w swoim imieniu - wskazał, że reforma powiatowa nie będzie dobrze służyła sprawom wsi. Poddał w wątpliwość dobre intencje twórców tej reformy i wyraził przekonanie, że w tej sprawie powinno się wypowiedzieć całe społeczeństwo. Był to jedyny głos w dyskusji odnoszący się do reformy powiatowej z dużą rezerwą.

Poselskie wsparcie

Poseł Marian Cycoń zwrócił uwagę, że chodzi tu nie tylko o reformę administracji, lecz o zmianę ustroju państwa konieczną, by zreformować różne dziedziny życia m. innymi służbę zdrowia i oświatę. Reformę, która zatrzymała się na poziomie gmin, trzeba koniecznie kontynuować. Zapew-

nił, że we wszystkich wersjach podziału terytorialnego jakie zna, planowane jest istnienie powiatu limanowskiego. Zadeklarował także wspieranie wysiłków na rzecz jego utworzenia.

Twórzmy wspólny program

Burmistrz Limanowej Roman Duchnik powiedział, że należy do ludzi, którzy uważają, iż sprawa reformy ustrojowej jest już przesądzona. Poparł ideę wspólnej pracy na rzecz tworzenia powiatu. Zwrócił uwagę na to, że najlepszym rozwiązaniem byłoby odtworzenie powiatu w pełnych jego poprzednich granicach, gdyż siła jest także w wielkości. Zwrócił się z prośbą do wójtów, aby w swych budżetach gminnych przewidzieli środki na opracowanie programu rozwoju regionu. Zapropował tworzenie stowarzyszenia gospodarczo - społeczno - kulturalnego, wspólnego dla wszystkich gmin przyszłego powiatu.

Wójtowie za powiatem

W związku z wypowiedzią W. Frączka zastępcy wójta gminy Jodłownik Alina Dyląg wyraziła uznanie dla autorów reformy, deklarując, że gmina Jodłownik jest za przynależnością do powiatu limanowskiego.

Wójt gminy Słopnice Tadeusz Parchański zdecydowanie poparł utworzenie powiatu mówiąc, że w sprawie reformy nie ma obaw - powiaty samorządowe na pewno się sprawdzą.

Również wójt gminy Kamienica Stanisław Gorczowski opowiedział się za przynależnością jego gminy do powiatu limanowskiego, mimo, że - jak powiedział pół żartem - położona jest w Gorcach.

PSL nie jest przeciw

Duże zainteresowanie wzbudziło wystąpienie wójta Gminy Limanowa - Bronisława Dutki, który zwrócił uwagę na to, by nie utożsamiać PSL-u z przeciwnikami reformy powiatowej. Na poparcie swych słów przypomniał uchwałę Rady Koordynacyjnej Ogniw Terenowych PSL opowiadających się za powstaniem powiatów. Jest to głos ludu, różny często od stanowiska władz Stronnictwa. Wyraził także uznanie i podziękowanie wszystkim byłym naczelnikom powiatu, miasta i gminy za ich dokonania.

Na zakończenie przyjęto, sformułowane na piśmie, "Stanowisko uczestników sesji popularno - naukowej w sprawie utworzenia powiatu limanowskiego w granicach sprzed 1975 roku".

AB

Nowe zasady przyjęć do szkół ponadpodstawowych w województwie nowosądeckim

Wszyscy zdadzą egzamin, ale...

W obecnym roku szkolnym w województwie nowosądeckim obowiązywać będą nowe zasady przyjęć do wszystkich typów szkół ponadpodstawowych. Egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki będzie miał charakter powszechny i obowiązkowy i przeprowadzony zostanie we wszystkich typach szkół w oparciu o program szkoły podstawowej.

Egzamin ten przeprowadzą Komisje Rekrutacyjno-Kwalifikacyjne szkół ponadpodstawowych w jednakowym dla wszystkich terminie: 22.06.98 z języka polskiego, 23.06.98 z matematyki w oparciu o karty egzaminacyjne przygotowane przez Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wyniki egzaminu wstępnego obliczać się będą wyłącznie w skali punktowej bez przekładania ich na tradycyjne oceny szkolne.

Dla wszystkich typów szkół ustalonych zostało 8 jednakowych przedmiotów ze świadectwa ukończenia szkoły podstawowej w celu przeliczenia ocen szkolnych na stosowną liczbę punktów. Przedmioty te to: język polski, język obcy, matematyka, historia, biologia, geografia, fizyka, chemia.

O przyjęciu ucznia do wybranej szkoły decydować będzie Szkolna Komisja Rekrutacyjno-Kwalifikacyjna, która brać będzie pod uwagę: obowiązujące, ustalone prawem preferencje dla niektórych kandydatów (np. laureatów konkursów przedmiotowych stopnia wojewódzkiego), sumę punktów uzyskanych przez kandydata w wyniku egzaminu wstępnego i przeliczenia ocen ze świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, limit miejsc w klasach pierwszych. Jednakowe dla wszystkich szkół będą kryteria ocen i szczegółowa punktacja.

Uczniom, którzy nie zostali przyjęci do wybranej przez siebie szkoły, wydane zostaną zaświadczenia o otrzymanej ilości punktów. Będą one podstawą do ubiegania się o przyjęcie do innej szkoły dysponującej wolnymi miejscami.

Rezygnuje się z egzaminu poprawkowego oraz egzaminu ustnego z wybranego przez kandydata przedmiotu.

Uczniom, którzy będą zdawali poza terenem województwa nowosądeckiego zaliczony zostanie ten egzamin po stosownym przeliczeniu punktów w sposób równoważny z obowiązującym w naszym województwie.

Zgodnie z porozumieniem zawartym z kuratorami sąsiednich województw, w województwie nowosądeckim będzie się honorować wyniki badania kompetencji i umiejętności i uzna się je po stosownym przeliczeniu za równoważne egzaminowi wstępnemu w innym województwie.

Na terenie sąsiednich województw rekrutacja do szkół ponadpodstawowych prowadzona będzie na innych zasadach. Uczniowie ubiegający się o przyjęcie do szkół w tych województwach powinni, w swoim interesie, jak najszybciej zasięgnąć informacji w placówkach oświatowych do których mają zamiar złożyć podanie.

Wprowadzenie egzaminów do wszystkich typów szkół, w tym także zasadniczych, pozwoli na zwiększenie zainteresowania absolwentów szkół podstawowych pełnymi szkołami średnimi, zapewni też lepsze kierowanie rekrutacją wewnątrzszkolną. Egzamin obejmujący wszystkich uczniów przy zastosowaniu tego samego sposobu egzaminowania i oparty na tych samych kryteriach oceniania pozwoli zmierzać do wyrównania poziomu nauczania w różnych szkołach. Stworzy także możliwość analizy efektów pracy szkoły oraz wyciągania wniosków służących poprawie pracy szkół i poszczególnych uczniów.

Wprowadzenie nowych zasad rekrutacji uczniów do szkół ponadpodstawowych jest częścią rozpoczynającego się wielkiego procesu reformy oświaty. W następnych numerach będziemy prezentować związane z tą reformą problemy.



Na stronie 15 publikujemy informacje dyrekcji Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych przeznaczone dla ósmoklasistów. Zachęcamy również inne szkoły ponadpodstawowe z Limanowej i okolic by na łamach "Echa Limanowskiego" przedstawiły swą ofertę skierowaną do absolwentów szkół podstawowych.

W 100 lat po fundamentalnej pracy dr Franciszka Bujaka powstało nowe opracowanie statystyczne.



Statystyczny portret miasta

W ostatnich tygodniach ukazała się bardzo ciekawa publikacja Urzędu Statystycznego w Nowym Sączu zatytułowana "Miasto Limanowa w liczbach" (86 stron, nakład 120 egzemplarzy, cena 6 zł). Jest to - jak zapewnia podtytuł - "Zestaw danych liczbowych charakteryzujących podstawowe dziedziny życia społeczno - gospodarczego miasta w latach 1960 - 1997 z umiejscowieniem w czasie ważniejszych wydarzeń".

Wydawnictwo, o którym piszemy już stało się białym krukiem. Nakład bardzo szybko został wyczerpany i dyrektor Urzędu Statystycznego, Franciszek Górka wielu chętnych musi odsyłać z kwitkiem.

Podziwiając bogactwo zebranego materiału należy wyrazić podziękowanie pracownikom limanowskiego Urzędu Statystycznego, bowiem to ich mozolna i bezimienna praca umożliwiła przygotowanie ujętego w liczby portretu miasta.



Morgi i hektary

Najwcześniejsze dane o obszarze Limanowej pochodzą z roku 1581 - miasteczko zajmowało wówczas powierzchnię ok. 150 morgów (ok. 86 ha). Potem terytorium miejskie - choć powoli - stale rosło. Pod koniec osiemnastego wieku (w roku 1787) powierzchnia gruntów należących do mieszczan i gminy wynosiła 199 ha, z czego grunty orne stanowiły ok. 73 ha.

Największe zmiany w tej mierze miały miejsce w bieżącym stuleciu. Pierwsza potwierdzona prawem zmiana granic administracyjnych miała miejsce w roku 1933 (włączono wówczas do miasta część wsi Sowliny). Kolejna znacząca zmiana nastąpiła w roku 1951; po przyłączeniu części wsi: Lipowe, Mordarka, Sowliny i Stara Wieś powierzchnia miasta wynosiła 1106 ha i pozostawała niezmienna do roku 1977, kiedy to przyłączono

(ciąg dalszy na stronie 5)

Ekspresem do Krakowa?

**Południowa DOKP zleciła Politechnice Krakowskiej
wyznaczenie przebiegu nowej linii kolejowej**

Temat budowy nowej linii kolejowej skracającej połączenie Krakowa z Zakopanem, Nowym Sączem i kolejowym przejściem granicznym w Muszynie powraca często na łamach prasy, pojawia się we wszystkich perspektywicznych opracowaniach dotyczących rozwoju infrastruktury w naszym regionie. Nic dziwnego. Budowa tego szlaku komunikacyjnego miałaby wielki wpływ na gospodarczą i turystyczną i aktywizację okolic Szczyrzyca, Skrzydłnej, Mszany Dolnej, Kasiny, Wilkowiska, Tymbarku, Limanowej. Podróż z Krakowa do Limanowej trwałaby podobno nieco ponad godzinę. O ileż bliżej byłoby spod Wawelu do wyciągów narciarskich na Śnieżnicy czy letniskowych wsi w Górcach i Beskidzie Wyspowym.

Przebieg tej linii kolejowej wykreślano na mapach już kilka razy i w kilku wariantach, ale ostatnio podjęto konkretne działania sprawiające, że do realizacji tego przedsięwzięcia coraz bliżej. Świadczy o tym pismo skierowane do Urzędu Miejskiego w Limanowej przez Instytut Inżynierii Drogowej i Kolejowej Politechniki Krakowskiej. Dr hab. inż. Andrzej Rudnicki pisze w nim: "Działając na zlecenie Południowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie, przystępujemy do wariantowego opracowania pt. "Studium rozpoznawcze wytrasowania nowej linii kolejowej; Wariant I: Kraków - Podłężę - Kasina (kierunek - Zakopane) z rozwidleniem przez Tymbark (kierunek Nowy Sącz), Wariant II: Kraków - Wieliczka - Myslenice - Mszana Dolna (kierunek - Zakopane)" w ramach programu "Olimpiada 2006".

Inwestycja ta jest wywołana planowaną olimpiadą 2006, ale jej głównym celem jest codzienna obsługa transportowa regionu, a także podróży rekreacyjnych. W ramach studium będzie przeprowadzona analiza oddziaływań planowanej linii na środowisko. W związku z tym zwracamy się z prośbą o udostępnienie materiałów i odbitki kserograficznej z planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego (...) celem zapoznania się z uwarunkowaniami mogącymi mieć wpływ na przebieg w/w tras."

Jest sprawą oczywistą, że dla Limanowej i gmin sąsiednich korzystniejszy byłby wariant I przebiegu planowanej linii - bardziej wszechstronny i łatwiejszy chyba w fazie wykonawstwa. W związku z przystąpieniem do konkretnych prac studialnych, sprawa budowy tej linii powinna bez wątpienia stać się obiektem szczególnego zainteresowania samorządów Ziemi Limanowskiej.

Limanowa jednym z najspokojniejszych rejonów kraju

Raport policji

Według raportu opublikowanego niedawno przez Rejonową Komendę Policji w Limanowej, nowosądeckie zaliczane jest do pierwszej dziesiątki najspokojniejszych województw w kraju, a z kolei rejon limanowski uznawany jest za najbardziej bezpieczny w nowosądeckim. Czyżbyśmy więc żyli w oazie spokoju?

Niezupełnie. Na terenie znajdującym się pod pieczęcią Komendy Rejonowej Policji w Limanowej zanotowano w roku 1997 ogółem 1067 przestępstw (w roku 1996 - 900). Widać więc, że przestępcy poczynają sobie coraz śmielej, choć z drugiej strony statystyka mówi, że jest u nas lepiej niż gdzie indziej, bo w naszym rejonie na 15,5% ludności województwa przypada zaledwie 9% przestępstw. A oto ich - interesująca jak się zdaje - klasyfikacja: 813 to przestępstwa kryminalne, 87 - przestępstwa gospodarcze, 125 - przestępstwa drogowe. Na liczbę 813 przestępstw kryminalnych popełnionych w rejonie limanowskim składają się: 1 zabójstwo, 1 zgwałcenie, 122 kradzieże (w tym kieszonkowych 9, samochodowych 13), 330 włamań (w tym 1 z użyciem broni palnej), 72 bójki i pobicia (w tym 40 uszkodzeń ciała). Z liczby 1067 przestępstw nieletni popełnili 99. Wśród sprawców z naszego terenu 3 to cudzoziemcy, a 65 - nieletni.

Statystyka ta jest niezwykle interesująca i wyciągać można z niej wiele wniosków. Nadmiar cyfr nie sprzyja jednak łatwemu ich przyswajaniu, dlatego wiele innych kryminalno - policyjnych ciekawostek z tego raportu pozostawiamy do następnego numeru.



To zdarza się w naszym środowisku po raz pierwszy - rodzice będą mogli wspólnie z nauczycielami uczestniczyć w kursach przygotowujących do realizacji programu wychowawczego "Życie i miłość". Pozwoli im to poznać i zaakceptować treści, które potem przekazywane będą dzieciom na lekcjach wychowawczych. Będzie to zapewne atrakcyjna forma pedagogizacji rodziców, a także - jakże zgodna z duchem oświatowej reformy - próba tworzenia "wspólnej szkoły". Czy tematy z lekcji wychowawczych doczekają się kontynuacji w rodzinnych rozmowach? To w znacznej mierze zależeć będzie od tego, czy rodzice rozumieją wagę problemu i niezwykłość propozycji...

Busola życia

O programie wychowania dzieci i młodzieży "Życie i miłość" autorstwa Wandy Elżbiety Papis pisałem w "Echu Limanowskim" już kilka razy. Uważam bowiem, że program ten wart jest popularyzacji i wdrożenia z kilku względów: opiera się na sprawdzonym systemie wartości (prawda, dobro, piękno), dzięki odpowiedniemu doborowi treści oraz bogatej obudowie metodycznej jest atrakcyjny dla ucznia i nauczyciela, oddziałuje w sposób delikatny na świat uczuć i emocji wychowanków, przekazuje najistotniejsze prawdy o życiu. Najważniejsze jest jednak to, że po okresie, gdy wychowanie próbowano dzielić na specjalistyczne enklawy (np. wychowanie estetyczne, patriotyczne, seksualne itp) Wanda Papis podjęła udaną próbę integracji tych wszystkich treści. Stąd w podręczniku "Wzrastam w mądrości" towarzyszącym pierwszej części programu znaleźć można pozornie tak odległe tematy jak: "To co jest naprawdę i to co jest na niby", "Symbole Ojczyzny", "Łańcuch przyczyn, łańcuch pokoleń", "Niezwadna busola życia - wartości", "Co wyraża moje ciało?", "Co od człowieka zależy, a co nie zależy", "Gest i dotyk", "Tajemnica chłopca - tajemnica dziewczynki".

Budzące ostatnio tyle kontrowersji tematy związane z seksualnością człowieka wprowadza się dopiero po ukazaniu drogowskazów wartości oraz istotnych prawd moralnych i filozoficznych. Kobiecość i męskość traktowane są tu jako komplementarne wartości - dary związane z miłością oraz cudem przekazywania życia i przekonaniem o konieczności jego ochrony.

Autorka programu nie waha się zaproponować wychowawcy i jego wychowankowi spotkania z myślami filozofów starożytnych i skłania do szukania odpowiedzi na trudne pytania: Co jest bytem, a co wytworem?, Czy można uwidocznic to co niewidzialne?, Do czego może prowadzić podmianna znaków?, Czym jest miłość?, Skąd się wzięło życie?, Na czym polega jedyność każdego z nas?, Co to znaczy: być darem?, Co to jest etyka i moralność?

Program "Życie i miłość" ma jeszcze jedną ważną zaletę - poprzez prezentowane treści i wartości uczy odróżniać dobro od zła i pomaga wyrabiać samodzielność myślenia, zapobiegając w ten sposób różnego rodzaju uzależnieniom. Dostrzegli to radni miejscy, przeznaczając fundusze na wyposażenie limanowskich szkół podstawowych w komplety pomocy naukowych i książek niezbędnych do realizacji programu.

Zapewniono także finansowanie kursów przygotowujących nauczycieli do wdrażania programu. Co prawda rok temu przeprowadzono zajęcia zapoznające z programem w Szkole Podstawowej nr 4 w Limanowej, ale dopiero teraz prowadzone będzie szkolenie na szerszą skalę, z możliwością udziału rodziców. Pierwszy cykl zajęć rozpoczął się już w połowie lutego w Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej, bowiem ta właśnie szkoła ma największe - i co ważne - pozytywne doświadczenia w realizacji programu wychowawczego Wandy Papis. Tam też stworzono materialną bazę kształcenia nauczycieli i rodziców - Międzyszkolny Gabinet Wychowania Prorodzinnego. Finansowane przez Radę Miejską 40 - godzinne kursy prowadzić będą specjaliści z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Nowym Sączu pod kierunkiem konsultantki d/s tego programu pani Zofii Rogowskiej.

JB

Wszyscy nauczyciele i rodzice zainteresowani programem wychowawczym "Życie i miłość" oraz udziałem w kursach mogą uzyskać szczegółowe informacje u pani mgr Anny Bogacz, w Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej osobiście lub telefonicznie (tel. 337 14 01).

(ciąg dalszy ze strony 4)

kolejne tereny wiejskie o powierzchni prawie 750 ha. W końcu roku 1996 Limanowa zajmowała powierzchnię 1864 ha co stanowiło 3,4 % łącznej powierzchni miast województwa nowosądeckiego.



Liczba ludności

Według najstarszych źródeł, w latach 1647 - 1659 miasto Limanowa liczyło około 211 mieszkańców. Na początku lat trzydziestych XVIII wieku w miasteczku mieszkało już około 260 osób, ale po kilku latach wskutek zarazy liczba ta zmniejszyła się do kilkudziesięciu.

W 1869 Limanowa liczyła już ponad tysiąc mieszkańców (1107). U progu nowego wieku, w roku 1900 miasto miało 1790 obywateli, a w roku wybuchu II wojny światowej liczba mieszkańców osiągnęła 2600. W roku 1960 mieszkały w Limanowej 5082 osoby, w roku 1980 - 10 921, a w roku 1996 - 14 353 (w tym 6882 mężczyzn i 7471 kobiet). Na jeden kilometr kwadratowy powierzchni przypadają 772 mieszkańców - była to gęstość zaludnienia najwyższa w historii miasta. Należy pamiętać, że gwałtowny przyrost ilości mieszkańców wiązał się często z przyłączeniem do miasta terenów okolicznych wsi.



Przyrost naturalny

Jak piszą autorzy opracowania, obecnie saldo przyrostu naturalnego w Limanowej przedstawia się korzystnie. Corocznie w latach 1963 - 1996 z tego tytułu przybywało od 59 osób w roku 1970 do 211 osób w roku 1982. W przeliczeniu na 1000 ludności przyrost naturalny kształtował się od 5,4 % w roku 1966 do 19,1% w roku 1982. Warto zwrócić uwagę, że każdorazowo wskaźnik przyrostu naturalnego ludności w mieście Limanowa przekraczał przeciętny poziom w miastach województwa nowosądeckiego. Nie sposób także nie zauważyć, że w ostatnich latach maleje wolno ilość urodzeń i przyrost naturalny; kształtował się on następująco: 1994 -111 osób, 1995 - 87, 1996 - 79.



Początki ruchu Anonimowych Alkoholików sięgają roku 1935. Jego twórcami byli dwaj Amerykanie: Bob i Bill (AA nie używają nazwisk) - lekarz i makler.

AA znak nadziei

W dwa lata później odbył się pierwszy mityng - spotkanie służące temu, by przez publiczne przyznanie się do alkoholizmu i wynikających z niego win uświadomić sobie swój stan, a także by uzyskać wsparcie innych w walce z nałogiem.

W roku 1938 powstało "12 kroków" - zasady postępowania na drodze do trzeźwienia, a w roku 1946 stworzono "12 tradycji" - zasad działania ruchu AA. Obydwa te zbiory zasad ukazały się w wydaniu książkowym w roku 1952 i są do dziś powszechnie uznawanym fundamentem działania ruchu AA.

Warto przytoczyć tu w skrócie niektóre z zasad "12 tradycji" ponieważ mówią one właściwie wszystko o ruchu: Wspólne dobro jest najważniejsze - wyzdrowienie zależy od jedności AA. Dla członków tego ruchu najwyższym autorytetem jest Bóg. Jedynym warunkiem przynależności do AA jest pragnienie zaprzestania picia. Grupa powinna być jak rodzina, a jej jedynym celem jest pomoc cierpiącemu alkoholikowi. Grupa powinna być samowystarczalna pod względem finansowym i nie korzystać z żadnych dotacji. Ruch AA nie powinien stać się organizacją i musi się opierać na działalności społecznej. Anonimowi Alkoholicy nie zajmują stanowiska wobec problemów spoza wspólnoty, a oddziaływanie na zewnątrz opiera się na przyciąganiu, a nie reklamie. Podstawą wszelkich działań jest anonimowość.

Pierwsze infomacje o ruchu AA dotarły do naszego kraju w roku 1957 a w roku 1967 w Poznaniu rozpoczęła działalność pierwsza grupa edukacyjno - terapeutyczna.

W Limanowej ruch AA zakiełkował w roku 1989, kiedy to przy Poradni Odwykowej limanowskiego Szpitala Rejonowego powstała (istniejąca do dziś) grupa AA "Rodzina". W roku 1994 w naszym mieście powołano do życia drugą grupę AA - "Jutrzenka", która działa przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej.

Stoimy w wielkim kręgu i trzymając się za ręce odmawiamy modlitwę: "Boże, użyż mi pogody ducha, abym zgodził się z tym, czego nie mogę zmienić - odwagi, abym zmienił to co mogę zmienić i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego". Tak zaczyna się każdy mityng. Dziś tylko ciąg dalszy będzie inny. Uroczysty. Krystyna obchodzi siódmą rocznicę... laik powiedziałby "niepicia", oni mówią "trzeźwienia", bo dla nich trzeźwienie to proces, który do końca życia się nie kończy.

Na rocznicę przyjechali przyjaciele z różnych wspólnot - nawet z Myślenic, Krakowa i Przemysła. Ponad sto osób, więc na mityng trzeba było wynająć pomieszczenia w szkole. Przed chwilą właśnie wrócili ze specjalnej Mszy św. w Bazylice. Teraz gospodarze częstują herbatą i bigosem, czeka rocznicowy tort, więc mniej jest owych wyznań wstrząsających szczerością, głębockością samokrytyki i autoanalizy. Ale te opowieści drzemią w każdej i każdym z nich. Każda inna i podobna zarazem. Wyrzucana z duszy i umysłu wielokrotnie, po to, by nie było powrotu w koszmar.

Jestem alkoholikiem...

...tak się przedstawiają, dodając tylko swoje imię. Potem opowiadają: Bary doprowadził się do takiego stanu, że ważył 36 kilogramów, mieszkał w bunkrach cielowniczych, nie interesowało go nic oprócz alkoholu. Uznawał za prawdę ponury dowcip, że każdy alkoholik przestaje pić, ale nie za życia. Jemu udało się jednak za życia.

Wiesiek miał dziewięcioro dzieci, ale - jak mówi - nie był ojcem. W drugim roku abstynencji dostał dar od Boga - dziecko, aby wiedział co to jest ojcostwo i by zrozumiał co wcześniej stracił.

Ryszard ma za sobą więzienie oraz leczenie w Kobierzynie, gdzie przechrztano wszystkich i też pito. Tydzień leżał pod kroplówkami na odruciu. Gdy odzyskał przytomność, lekarz ostrzegł, że następnym razem go nie odratuje. Uważa, że coś go natchnęło, by wstąpić na spotkanie AA. Ze swojego życia wyrzucił wszystko co kojarzyło się z pić. Za radą pani psycholog przemeblował nawet pokój, w którym zdarzało mu się niegdyś pociągać z butelki.

Jednemu z nich - gdy w Wielkim Poście przyszedł pijany do kościoła - ojciec powiedział: "Dobrze, że Pan Jezus ma nogi przybite do krzyża, bo by cię kopnął". Jakież trzeba rozpacz ludzkiej i jakież gorczy, by poważnie się na słowa urągające własnej wierze. Rodziny często żyją tą rozpaczą, litują się, usprawiedliwiają, ludzka nadzieją nie wiedząc, że droga do wyzwolenia z nałogu jest inna.

Alkoholik musi zdać sobie sprawę ze swej bezsilności wobec alkoholu i uwierzyć, że jest siła wyższa, która może mu pomóc. Kolejny krok to wiara w to, że Bóg (jakkolwiek go pojmujemy) jest w stanie przy udziale ludzkiej woli przywrócić zdrowie. Potem następuje gruntowny rachunek moralny, publiczne wyznanie swoich win i błędów, sporządzenie listy osób pokrzywdzonych, wzbudzenie chęci zadośćuczynienia i wreszcie jego realizacja w tych przypadkach, gdy jest to możliwe. Ostatnie etapy to modlitwa, medytacja, przebudzenie duchowe i niesienie posłania oraz pomocy innym alkoholikom. To bardzo trudne kroki...

A jednak są ludzie, którym udało się je wszystkie przejść i przestać pić. Przekonać może się o tym każdy, kto tak jak ja znajdzie się na spotkaniu limanowskiej grupy Anonimowych Alkoholików "Jutrzenka". Od niedawna mają skromny, ale własny lokal w miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, gdzie mieści się także Klub Abstynenta. Spotkania w tym małym pokoiku są dla niektórych jedyną nadzieją. Wspólnota pozwala przetrwać. Dlatego dla tej wspólnej chwili przyjeżdżają z odległych niekiedy miejscowości. Jeden z członków grupy wyznaje, że nawet gdy wyjeżdża na wczasy do Ciechocinka, szuka tam klubu AA i uczestniczy w mityngach, bo pokusy czają się wszędzie - nawet w pijackich snach, po których człowiek budzi się przerażony i zlany potem.

Spotkani przeze mnie członkowie Jutrzenki zgodnie twierdzą, że ruch Anonimowych Alkoholików jest najbardziej niezawodnym sposobem na trwałe wytrzeźwienie, dlatego tak ważne jest, by wszyscy o nim wiedzieli. Jeśli się o tym wie, można wskazać drogę tym, którzy potrzebują pomocy.

Na kalendarzyku, który dostałem od wspólnoty AA w Szczucinie, oprócz przypominanej na początku modlitwy jest jeszcze jeden tekst godny zapamiętania: "Gdy ktokolwiek i gdziekolwiek wzywa pomocy, chcę aby zawsze była do niego wyciągnięta dłoń AA i właśnie za to ja jestem odpowiedzialny." A my?

I.B.



Poniżej publikujemy tekst przesłany do redakcji z Limanowskiego Domu Kultury w związku z wypowiedzią czytelniczki Anny D. stanowiącą fragment listu do redakcji zatytułowanego "Mówią młodzi" ("Echo Limanowskie" nr 51).

W odpowiedzi pani Annie D.

Z pani wypowiedzi odniosłam wrażenie totalnej negacji programu działania Limanowskiego Domu Kultury, więc chciałabym w tym miejscu zasugerować Pani przeanalizowanie raz jeszcze własnej wypowiedzi.

Nie sądzę, by repertuar kina "Klaps" i imprezy rozrywkowe LDK zdecydowanie przyczyniały się do "spustoszenia moralnego" wśród limanowskiej młodzieży. Program nasz tak konstruujemy, aby przynajmniej raz w kwartale każdy odnalazł w nim coś dla siebie. Proponuje Pani, aby zaprosić do Limanowej Kabaret OTTO, Manna i Maternę, Edytę Geppert, Grzegorza Turnaua itp. Nie wiem czy Pani wie, iż ceny za koncert tych wykonawców kształtują się od 8 000 do 15 000 zł? Bilet wstępu, przy sali liczącej 300 miejsc, kosztować musi od 26 do 50 złotych. Czy nasze społeczeństwo stać na taki wydatek?

Proszę mi wierzyć, że w kulturze pracuję kilkanaście lat, znam zapotrzebowanie rynku, mam rozeznanie i dostęp do twórców, odtwórców, agencji artystycznych i nie nasza zła wola, lecz siła nabywca naszego rynku decyduje o tym, czy ten lub ów artysta pojawi się w Limanowej.

W październiku ubiegłego roku zaprosiliśmy do Limanowej dwa bardzo dobre zespoły: "Wolna Grupa Bukowina" i "Raz, dwa, trzy" - obydwa wystąpiły w koncercie towarzyszącym I Ogólnopolskiemu Festiwalowi Piosenki Turystycznej. Pomimo bardzo dużej reklamy (Polskie Radio - program I, Radio "Echo", "Dziennik Polski", "Gazeta Krakowska" i sporej ilości plakatów w mieście) oraz promocyjnej ceny biletów dla młodzieży - 3 i 4 złote, sala wcale nie była pełna. Przykro mi o tym pisać, bo na koncert zespołów rockowych (wcale nie najwyższych lotów - bilety w cenie 5 zł) sala była pełna. Co się tyczy Krzysztofa Daukszewicza, to sprawa gustu. Sprzedaliśmy niemal całą salę. To o czymś świadczy.

Inaczej wygląda sprawa imprez, które w LDK organizuje bezpośrednio agencja. Wynajmujemy salę, zabezpieczamy obsługę i nie ingerujemy w to, czy imprezę (choćby jak Pani mówi "cygańskie disco polo") organizator sprzedaje - to jego ryzyko. Zdarza się, że impreza zostaje odwołana.

Program imprez komercyjnych rządzi się takimi samymi prawami rynku jak każdy inny towar. Jeśli chce Pani kupić bilet z rekina (są takie) to musi się Pani po niego wybrać do dobrze zaopatrzonego sklepu w Krakowie. Tak wyglądają realia.

Rolę Domu Kultury rozumiem tak, że ma on odpowiadać na zapotrzebowanie społeczeństwa, dlatego w naszym programie znajdują się różne propozycje: koncerty rockowe, recitale, piosenka literacka, kabarety, spektakle teatralne

(także plenerowe), folklor, muzyka rozrywkowa, kameralna. W lutym chciałabym zaprosić (także Panią) na program "Babski kabaret", w którym wystąpią: B. Dykiel, A. Biedrzyńska, K. Sienkiewicz, R. Zembrzuska, B. Wrzesińska, ale za bilet trzeba będzie zapłacić 20 zł. W marcu z recitalem wystąpi Katarzyna Skrzynecka - cena biletów również nie będzie niższa. W kwietniu będziemy proponować kabaret "Elita". Jest w czym wybierać.

Podjęłam się odpowiedzi na krytykę działalności kina "Klaps" w LDK uznałam, że mam do czynienia z widzami, którzy obejrżeli bardzo niewiele filmów z bogatej oferty kina a obejrżane utwory nie spełniły ich oczekiwań. W przeciwnym wypadku polemika nie miałaby, oczywiście, sensu.

W kinie sprzedaje się filmy, które można kupować lub nie. Nikt nikogo nie zmusza do tej transakcji, chyba, że jest ona niedozwolona dla określonego wieku, wtedy można mówić o przymusie rezygnacji z kina.

Jeśli zdarzy się, że kupujących jest wielu, to znaczy, że towar jest dobry, jeśli zaś kupujących jest niewielu, to znaczy, że towar jest kiepski. A czy w kinie znajdzie się towar, który można nazwać sztuką, prawdziwą sztuką - to zależy również od kupujących.

W ofercie roku 1997 kino "Klaps" miało 135 filmów, co jak łatwo policzyć daje statystycznie 2,5 filmu tygodniowo. Znalazło się wśród nich 17 pozycji kina polskiego. Największą widownię miały dwa filmy: "Kiler" w reżyserii J. Machulskiego (1896 widzów) i "Szczęśliwego Nowego Jorku" (651 widzów). Trudno się dziwić widzom w Limanowej, skoro w całej Polsce również cieszyły się dużym powodzeniem. Gdyby mówić dalej o filmach polskich, to wśród pozycji ubiegłego roku były i inne, a za ciekawe zjawisko uznać należy powodzenie "Historii miłosnych" dobrze opowiedzianych przez Jerzego Stuhra - kina wymagającego skupienia i uwagi oraz klęskę filmu "Brat naszego Boga" bardzo źle opowiedzianego przez Krzysztofa Zanussiego.

Na pewno przeważają w naszym kinie filmy amerykańskie, choć były również prezentacje kinematografii europejskiej oraz kanadyjskiej. Można by pokusić się o jeszcze szersze zróżnicowanie repertuaru, tylko że oprócz niezwykle płodnej kinematografii amerykańskiej zaspokajającej pragnienia widzów od komedii poprzez melodramat ("Angielski pacjent"), filmy obyczajowe, biograficzne i sensacyjne wśród dystrybuujących filmy nie ma wielkiego wyboru.

Jeśli w roku 1997 kino "Klaps" odwiedziło ponad 20 tysięcy osób, to znaczy że każdy mieszkaniec Limanowej znalazł coś dla siebie. Chyba, że jedni byli kilkakrotnie, a inni nie zaglądali wcale. Jeśliby przyjąć to ostatnie domniemanie, oznaczałoby to, że byli i tacy, którzy nie mogli znaleźć niczego dla siebie. To byłoby smutne.

Mamy nadzieję, że po tych wyjaśnieniach zmieni Pani zdanie, bo sugerowanie nam złej woli czy choćby "nieudacznictwa" - chcę wierzyć - wynikało z przeoczenia naszych propozycji i nieznamości realiów.

Stanisława Obrzut - dyrektor LDK
Hanna Tomaszek - st. Instruktor d/s kina



Powiatowe tradycje

Publikujemy drugą część opracowania Jana Wielka na temat powiatowych tradycji Limanowej i związanego z nią regionu. Obejmuje ona okres od odzyskania przez Polskę niepodległości do czasów współczesnych.

Przyjrzyjmy się kilku instytucjom samorządowym, które powstały na początku wieku. Oddział Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego w roku 1911 zrzeszał 123 członków - w tym 10 dziedziców, 6 księży, 99 włościan i 4 kółka rolnicze. Towarzystwo przyczyniło się do założenia spółki mleczarskiej w Męcinie, zaprojektowało podobną spółkę w Kamienicy, utworzono spółkę handlową w Jodłowniku, która zajmowała się prowadzeniem nawozów sztucznych, pasz i narzędzi rolniczych

Rozwija również pomyślnie swą działalność założona w Limanowej w roku 1909 Spółdzielnia Handlowa "Kosa". Odnotujemy, że prezesem limanowskiego oddziału Towarzystwa Rolniczego był właściciel majątku starowiejskiego Zygmunt Mars, jego zastępcą chłop ze Słopnic - Maciej Wójtowicz, zaś w skład Zarządu ("Wydziału") wchodził: Józef Bek, ks. Jan Bubula, ks. Władysław Dobrowolski, Juliusz Holzer, Franciszek Marek, Wincenty Orzeł, Józef Ruenbaubauer, Andrzej Sulkowski i Kazimierz Trzupek. Z inicjatywy Beka założono także wówczas w Limanowej

Powiatowy Zakład Sadowniczy

produkujący materiał szkółkarski odpowiadający warunkom klimatycznym powiatu limanowskiego. Do 1917 roku zakład ten wyprodukował blisko 80 tysięcy drzewek owocowych - głównie jabłoni, z których prawie połowa wysadzona została na polach chłopskich powiatu limanowskiego. Reszta drzewek została sprzedana poza powiat, co zapewniało prawie samofinansowanie się zakładu. Założono również dwie suszarnie owoców - w Limanowej i Jodłowniku, które pozwalały na zagospodarowanie nadwyżek owocowych i ich handlowe upłynnienie po korzystniejszych cenach w okresie zimowym.

Wśród braci chłopskiej szczególnie popularnością cieszyły się kółka rolnicze. Warto tu przypomnieć, iż pierwsze Kółko Rolnicze na terenie Galicji powstało w Czarnym Dunajcu (1881 rok) drugie zaś w 1882 w Mor-

darce koło Limanowej. Założycielami jego byli: wójt mordarski - Szymon Biernat i sekretarz gminny - Szymon Dutka, znany również w tych stronach jako poeta religijny i korespondent do chłopskich gazetek (zm. w 1914 roku).

Na niwie krzewienia oświaty na ziemi limanowskiej szczególnie zasługi posiadał miejscowy oddział Towarzystwa Szkoły Ludowej założony przez Józefa i Bronisławę Beków w 1900 roku. Liczył on około 230 członków i zorganizował dużą - jak na owe czasy - bibliotekę liczącą początkowo 500 tomów, która prowadziła systematyczne wypożyczanie. W 1919 roku biblioteka liczyła już 2800 woluminów i zanotowała 18 977 wypożyczeń! Stale prenumerowane były trzy czasopisma, zaś na terenie powiatu zorganizowano 11 oddziałów wiejskich. W 1888 roku powołana została w Limanowej Powiatowa Rada Szkolna - odpowiednik późniejszego inspektoratu oświaty.

W II Rzeczypospolitej

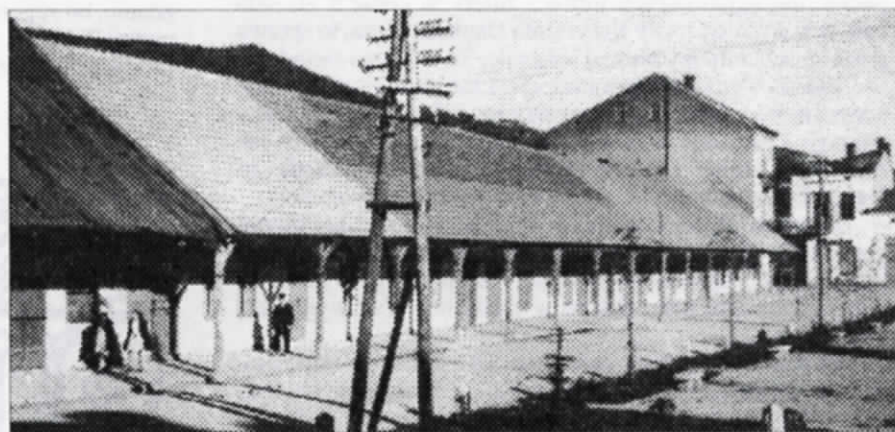
Strukturę władz powiatowych z okresu międzywojennego zilustrujemy stanem faktycznym z 1932 roku.

Podobnie jak za czasów galicyjskich, istniała Rada Powiatowa, na czele której stał przewodniczący Tymczasowego Wydziału Powiatowego, starosta powiatowy - Franciszek Buliński. Wydział Powiatowy - czyli prezydium rady - składało się wówczas z zastępcy - Zygmunta Marsa (pełnił on równocześnie zaszczytny,

ale czysto tytułarny urząd marszałka powiatu) oraz członków: Antoniego Górszczyka (kierownika szkoły w Piszarzowej), Michała Lisa (naczelnik gminy w Kaninie), Jana Wojcieszaka (wójt ze Słopnic), ks. Józefa Stabrawy (proboszcz z Mszany Dolnej) i Bolesława Popławskiego. Posiedzenia Tymczasowego Wydziału Powiatowego prowadzone były i protokołowane przez sekretarza - Ryszarda Andruszkiewicza.

Starości, który był urzędnikiem państwowym, a nie samorządowym - podlegało Biuro Związku Samorządowego w Limanowej składające się z pięciu "oddziałów": 1) administracyjnego (sekretarz, inspektor samorządów gminnych, rejestrator, pomocnik kancelaryjny, woźny, szofer), 2) skarbowego (rachmistrz, kasjer, pomocnik rachunkowy), 3) technicznego (dwóch nadzorców drogowych), 4) sanitarnego (kontroler sanitarny), 5) rolnego (instruktor rolno-hodowlany). W sumie więc biuro powiatowe zatrudniało 13 osób (nie wlicza się w to starosty).

Radzie Powiatowej podlegała Powiatowa Kasa Oszczędności, w Limanowej miał swą siedzibę powiatowy lekarz weterynarii i oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, któremu odmówiono dotacji, "a to z powodu wielkiej kompresji budżetu powiatowego". Wydział Powiatowy pełnił rolę komisji do zwalczania alkoholizmu - stąd też przyznawał koncesje na sprzedaż i wyszynk trunków.



Północna strona limanowskiego rynku w okresie międzywojennym (fot. archiwum)

Specjalną troską objęte było szkolnictwo ponadpodstawowe - założone zostały Szkoły Doksztalujące Zawodowe w Limanowej i Mszanie Dolnej. W 1929 roku utworzono w Łososinie Górnej słynną Górską Szkołę Rolniczą, której dyrektorem inż. Jan Drożdż (1895 - 1955) i która miała wielkie zasługi dla rozwoju rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli nie tylko na ziemi limanowskiej, ale również w powiatach sąsiednich, głównie nowosądeckim i nowotarskim. Powiat subwencjonował również kursy oświatowe i szkoły wieczorowe organizowane przez ZNP dla mieszkańców wsi co bardziej aktywnych kulturalnie. Nie zdołano jednak zrealizować wielokrotnie postulowanego utworzenia w Limanowej szkoły o poziomie gimnazjalnym.

W 1932 roku powołano również 12-osobową Komisję Popierania Ruchu Letniskowego i Turystyki, która miała między innymi "pośredniczyć między letnikami, a chcącymi letników przyjąć, starać się o ściąg odpowiedni letników, regulować wysokość cen za pokoje, mieć wgląd na ich utrzymanie", a także propagować walory turystyczne ziemi limanowskiej. Ciekawa jest również inna uchwała z tego roku w sprawie popierania swojszczyzny - czyli rzemiosła ludowego.

Administracyjnie powiat dzielił się wówczas na 87 gmin wiejskich i 2 miejskie - każda bowiem miejscowość stanowiła odrębną gminę. W 1934 roku, w wyniku przeprowadzonej ogólnopolskiej reformy administracyjnej, stracił prawa miejskie Tymbark.

Pod okupacją

W początkowej fazie okupacji hitlerowskiej starostą powiatowym mianowany został dr Canthner, później powiat limanowski został połączony z nowosądeckim. W Limanowej utworzono natomiast Wydział Zamiejscowy starostwa nowosądeckiego ("Landskomisariat") na czele którego stał Landkomisarz. Byli nim kolejno: wspomniany już dr Canthner (do stycznia 1940 r), Georg Neumann, a od 1942 roku do końca wojny - Wiktor Muge.

Administrację polską tworzyli sołtysi oraz etatowi wójtowie, którzy stali na czele gmin zbiorowych. Uprawnienia tych organów były bardzo

skąpe - na przykład samorząd miejski tylko rozdzielał kartki żywnościowe, wyznaczał sieć sklepów detalicznych, zaś wiejski za główne zadania miał pilnowanie terminowości dostaw kontyngentów płodów rolnych i dostawę kontyngentu siły roboczej.

W Limanowej znajdował się również urząd Oberbürgermeistra,



Widok z wieży limanowskiego kościoła w kierunku obecnej ulicy Matki Boskiej Bolesnej. Stan z roku 1943. (fot.A. Wojs)

którym był Otto Kirscher. Podlegali mu burmistrzowie Limanowej i Mszany Dolnej oraz wójtowie wiejskich gmin zbiorowych.

Po wojnie

Po zakończeniu II wojny światowej reaktywowano samodzielny powiat limanowski. Zmieniła się jednak rola samorządu - istniała co prawda Powiatowa Rada Narodowa, ale jej decyzje uzależnione były od nowego politycznego ośrodka władzy - Komitetu Powiatowego PZPR. Przewodniczący PRN kierował zarazem jej biurem, które utraciło swój charakter samorządowy, stając się organem wykonawczym władzy politycznej. Przewodniczący Rady obsadzany był z reguły z tzw. "kluca" - powiat limanowski zaliczano do "zielonych" - czyli stanowiska przewodniczących PRN obsadzane były przez kandydatów przedstawianych przez Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

Do końca 1954 roku powiat limanowski podzielony był na następujące gminy: Limanowa I (miasto), Limanowa II (wieś), Ujanowice, Tymbark, Jodłownik, Skrzydlna, Dobra, Mszana Dolna I, Mszana Dolna II, Niedźwiedź, Kamienica i Łukowica. Od 1 stycznia 1955 roku utworzono 43 gromady wiejskie i 2 gromady miejskie (Limanowa, Mszana Dolna); w wyniku kolejnych zmian nastąpiła ich redukcja, tak, iż w 1973 roku zostało ich tylko 20 grupujących od 2 (Męcina) do 7 wsi (Łukowica). Na ich czele stali przewodniczący Gminnych Rad Narodowych.

Kolejna reforma administracyjna przyniosła podział powiatu na 10 gmin (Dobra, Jodłownik, Mszana Dolna, Niedźwiedź, Kamienica, Łukowica, Limanowa-miasto, Limanowa-wieś, Tymbark i Laskowa) na czele których stanęli naczelnicy. Podobnie również na czele powiatu stał urząd Naczelnika Powiatu - w Limanowej był nim Jan Kubowicz.

Powiatu nie trzeba odtwarzać

Powiatu limanowskiego właściwie nie trzeba odtwarzać, gdyż miasto pełni dla regionu wiele funkcji ponadgminnych. Z granicami dawnego i planowanego powiatu idealnie pokrywa się obszar, na którym administrację państwową reprezentuje Urząd Rejonowy w Limanowej. Miasto posiada wszystkie instytucje potrzebne nowej jednostce samorządowej - sąd, prokuraturę, Komendę Rejonową Policji, szpital, ośrodek telekomunikacyjny, 5 zespołów szkół ponadpodstawowych, nowoczesny dom kultury, bibliotekę, muzeum, szkołę muzyczną oraz regionalne media - dwa czasopisma i studio lokalnego radia. Limanowa ma również dogodnie połączenia komunikacyjne z całym regionem i dobrze rozwiniętą komunikację autobusową z przyszłym centrum władzy wojewódzkiej - Krakowem.

Obecny rejon limanowski to 925 km kwadratowych, na których mieszka około 110 tysięcy mieszkańców. Limanowa ich wszystkich zaprasza do dalszej pracy w samorządowym, wszystkim służącym i budującym tak materialnie jak i duchowe wartości, powiecie.

Jan Wielek

Powiatowe tradycje



W dniach 6-8 lutego br. w Głogowie i Polkowicach odbyła się XXXII Sesja Szkoleniowa Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Na sesji tej reprezentowana była także redakcja "Echa Limanowskiego". Zgodnie z przyjętym obyczajem, pisma zrzeszone w Stowarzyszeniu publikują własne korespondencje, ukazujące problemy miejscowości goszczących dziennikarzy prasy lokalnej. W przekonaniu, że podróż kształcą, zapraszamy w tym numerze do Polkowic i Głogowa.

Oto logo Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej - zarys granic Polski na tle kuli ziemskiej, skrót nazwy Stowarzyszenia i pióro - symboliczne - zamienione dziś na klawiaturę komputera - narzędzie dziennikarskiej pracy.

"Echo Limanowskie" w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej

Polskie Stowarzyszenie Prasy lokalnej, do którego od początku tego roku należy także "Echo Limanowskie" istnieje już szósty rok. W tym czasie przez PSPL przewinęło się około 500 tytułów gazet wydawanych w małych miasteczkach i gminach. Napisałem "przewinęło się", bo liczba stowarzyszonych pism zmienia się - jedne upadają, inne pojawiają się na rynku, ale są i takie, które wytrwale i aktywnie przez cały czas biorą udział w pracach Stowarzyszenia.

Celem PSPL jest umożliwienie kontaktu redakcjom pism lokalnych, bardzo przydatna wymiana doświadczeń, szkolenie w wielu dziedzinach (np. prawo prasowe, finansowanie pism) oraz wszechstronne doskonalenie warsztatu dziennikarskiego. Sesje organizowane w różnych regionach Polski otwierają dziennikarzom prasy lokalnej dostęp do problemów, miejsc i tematów, do których zapewne nie udało by się dotrzeć na własną rękę.

W znaczek PSPL nie przez przypadek wkomponowano zarys kuli ziemskiej; Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej skupia bowiem także czasopisma polonijne z wielu krajów świata i jest organizatorem Światowego Forum Prasy Polonijnej.

Stowarzyszenie wydaje także własne czasopismo zatytułowane "Redaktor" - miesięcznik dla prasy lokalnej w Polsce i gazet polonijnych w świecie. Można tam znaleźć materiały związane z sesjami, informacje z życia Stowarzyszenia.

Siedziba Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej mieści się w Tarnowie, a jego prezesem jest dziennikarz i wydawca - redaktor Zdzisław Sroka.

Teksty i zdjęcia na stronach 10 i 11:
Jerzy Bogacz

Polkowicki fenomen

Czego tu nie będzie! Dzika rzeka o szybkim nurcie, plaża ze sztuczną trawą, wielkie ponad stumetrowe zjeżdżalnie, sauny, baseny, gabinety odnowy biologicznej, bary, tropikalna roślinność - wszystko nakryte przejrzystym dachem wspartym na całkowicie drewnianej konstrukcji sprowadzonej z Finlandii. Kubatura 40 tysięcy metrów sześciennych, osiemdziesięcioprocentowy odzysk ciepła. Samych tylko kafelek zużyto 15 tirów. Największy i najpiękniejszy obiekt basenowy w Polsce - "Aquapark" w Polkowicach realizowany w 18 miesięcy od wykopów do otwarcia. Pierwszych gości przyjmie w maju.

Limanową i położone w Legnicko - Głogowskim Zagłębiu Miedziowym Polkowice łączy niewątpliwie jedno: aspiracje do tego, by być stolicą powiatu. Polkowice mają jednak trudniejszy start, bo nigdy dotąd powiatowym miastem nie były. Z drugiej zaś strony marzenia (realizowane!) rozszadają tu rzeczywistość, a wiara w sukces jest powszechna, więc kto wie?

Najbardziej zwięzła wizytówka Polkowic: 25 tysięcy mieszkańców i wielki ruch w interesie. Tu znajdują się największe oddziały KGHM "Polska Miedź", a także grubo ponad tysiąc jednostek gospodarczych i tyleż zakładów prowadzonych przez osoby fizyczne. Do tego 37 spółek prawa handlowego i 5 spółek joint venture. Daleko od Polkowic słyszałem opinię, że są bardzo bogaci i że nie wiedzą co zrobić z pieniędzmi. To pierwsze to prawda,

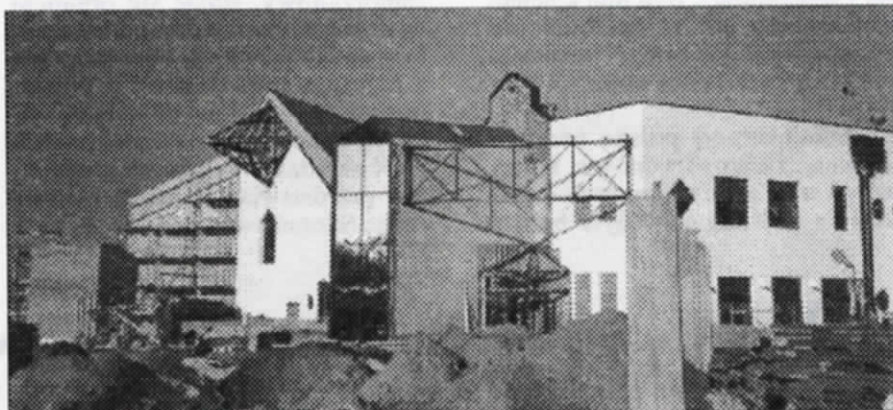
to drugie nie. Co zrobić z pieniędzmi - wiedzą doskonale.

Żeby nie było tak różowo, dźwigają garb przeszłości; było to miasto - karykatura, typowy błąd socjalistycznego budownictwa. Sypialnia bez usług, handlu, gastronomii. Nawet szkolnictwa ogólnokształcącego nie wolno tu było rozwijać. Miały wystarczyć szkoły przyzakładowe. Miedziowa monokultura przemysłowa i wychów siły roboczej.

Ostatnie lata przyniosły radykalne zmiany. Zaczęły się one po roku 1990, kiedy to solidarnościowy Komitet Obywatelski zgarnął w wyborach wszystko co się dało - 100 procent mandatów. Rozwojem miasta zaczęła kierować młoda ekipa, która doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że strumień pieniędzy płynący z KGHM "Polska Miedź" kiedyś się skończy. I co wtedy?

Myśląc strategicznie postanowiono zacząć uniezależniać się od miedzi i wyposażyć Polkowice w nowe funkcje. Ma być ich kilka. Oferując uzbrojone tereny czyni się starania o przyciągnięcie inwestorów zagranicznych. Nie bez powodzenia. Już wkrótce 500 miejsc pracy - głównie dla kobiet - ma stworzyć kanadyjski koncern Royal Plastic Group, pojawiają się inni kontrahenci zwabiani korzystnymi warunkami inwestowania.

Dąży się także do tego, by - jak mówi rzecznik prasowy burmistrza miasta Dariusz Sekuła - "w Polkowicach modnie było bywać". Od podstaw właściwie buduje się piękną archi-



Budowa Zespołu Rehabilitacyjno-Rekreacyjno-Usługowego "Aquapark" w Polkowicach.



Odtworzona Starówka w Polkowicach.

Głogów - z historią w przyszłość

Któż nie słyszał o Głogowie. Każde dziecko spotkało się z nazwą tego miasta w podręczniku historii. Powszechnie znaną jest obrona Głogowa przed wojskami cesarza Henryka V w 1109 roku, w czasie której obrońcy poświęcili życie własnych dzieci.

Senny nieco żywot sławnego grodu przerwany został w roku 1957, kiedy to odkryto w pobliżu miasta bogate złoża miedzi. Konsekwencją tego było powołanie w roku 1970 Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego i wybudowanie dwóch hut należących dziś do KGHM "Polska Miedź". Nie trzeba chyba dodawać, że przemysł miedziowy przyniósł spore pieniądze, które w połączeniu z szacunkiem dla historii i zabytków tworzą rzeczy fascynujące.

Z prezydentem Głogowa mgr inż. Jackiem Zielińskim spotkaliśmy się w sali, w której nowoczesne wnętrza, dzięki pięknemu pomysłowi architekta, wdzierają się dosłownie historia w postaci wiekowych murów baszty Zamku Książąt Głogowskich. Ten sposób myślenia widoczny jest także w hasle promocyjnym miasta: "Z historią w przyszłość".

Co ono oznacza w praktyce przekonał się podczas spaceru po głogowskiej Starówce, którą gospodarze miasta pokazywali nam z satysfakcją. Jeszcze niedawno nie było tutaj nic. Zniszczone podczas wojny wiekowe kamieniczki rozebrano do reszty wywożąc cegłę do odbudowy Starego Miasta w Warszawie. Pozostały porosłe haszczami wertepy. Próbowano tu ułokować wielkie "blokowisko", ale miłośnicy Głogowa jakoś się przed tym pomysłem wybronili...

Gdyby komuś w Małopolsce powiedzieć, że są jeszcze w kraju miasta, gdzie na wielką skalę odbudowuje się zniszczenia wojenne, zdziwiłby się bardzo. A to właśnie dzieje się w Głogowie: powstaje świeżutkie, nowiutkie Stare Miasto. Oryginalne są tylko ocalałe fundamenty. Wyrzebuja je dosłownie spod ziemi ekipy archeologów. Potem, wzmocnione, stanowią solidną podstawę nowych budowli. Kamieniczek nie odtwarza się dokładnie. Zachowany zostaje jedynie plan starej dzielnicy i jej klimat, dzięki projektom nawiązującym do dawnej zabudowy znanej już tylko z kolekcji starych pocztówek.

Miasto przygotowuje projekty i oddaje całe kwartały ulic przedsiębiorstwom, które budują, szukając właścicieli (często na zasadzie przetargu) i rozlicza się z nimi w rozmaity sposób. Poszczególne części miasta są w różnych stadiach realizacji. Uliczki biegnące w kierunku Odry urywają się jeszcze nagle w nierównej, porośniętej

chwastami pustce, ale w innych miejscach wskrzeszona Starówka zaczyna żyć: głównie tam, gdzie zasiedlono już mieszkania. W sumie na głogowskim Starym Mieście ma ich być 1400. Imponuje odbudowa zabytków - na przykład ogromnego ratusza z odtworzoną od podstaw wieżą i dbałość o szczegóły widoczna w stylowych nakryciach słupów ogłoszeniowych.

Dzięki swej burzliwej historii Głogów był miastem wielu narodów i dialogu kultur. Dziś dialog toczy się tu raczej między historią, a współczesnością. Przykładem może być Teatr Miejski. Jego patronem od chwili powstania w roku 1779 jest Andreas Gryphius (1616-1664) urodzony w Głogowie poeta i dramaturg niemieckiego baroku. W przyszłości, po zakończeniu odbudowy teatru tu właśnie wręczana będzie nagroda im. Andresa Gryphiusa przyznawana corocznie od 1957 roku w Dusseldorfie przez Gildię Artystów. Głogów współpracuje z istniejącym w Niemczech Związkiem Byłych Mieszkańców tego miasta. Głogowianie zbudowali surowy lecz piękny pomnik - lapidarium na miejscu zrównanej z ziemią synagogi. Te sentymenty zamieniają się w Głogowie na konkretne kwoty. I to jest właśnie sztuka!

Gdy prezentował nam to wszystkim prezydent Głogowa mgr inż. Jacek Zieliński, pomyślałem że to miasto szerzej i szybciej niż inni otwiera się na Europę, pieczołowicie pamiętając o wszystkich, którzy przez wieki je tworzyli i dbając o swą własną tożsamość wyrosłą z piastowskich korzeni.



Fragment Starego Miasta w Głogowie. fot. arch.

tektonicznie, kameralną Starówkę. Jedną z zrealizowanych już części uznana została za "Budowę roku 1994" otrzymując nagrodę Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa oraz Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Również w roku 1995 Agencja Rozwoju Komunalnego i Związek Miast Polskich uznały za najlepszą Ofertę Inwestycyjną Zespół Rehabilitacyjny - Rekreacyjny "Aquapark" i przyznały nagrodę prezesa Związku Miast Polskich. To o tym właśnie niezwykłym obiekcie opowiedziałem na początku.

Jest wreszcie jeszcze jedna recepta na przyszłość - stworzenie powiatu polkowickiego. Tutejsze władze dawno doszły już do wniosku, że liczą się przede wszystkim fakty, dlatego też 1 stycznia 1998 roku w Polkowicach rozpoczęła działalność Miejska Strefa Usług Publicznych skupiająca gminy Chocianów, Gaworzyce, Grębocice, Polkowice, Przemków, Radwanice. Wyrosła ona z samorządowych doświadczeń w Związku Gmin Zagłębia Miedziowego. Przewodniczącym Strefy został oczywiście burmistrz Polkowic kompetentny, energiczny i pełen pomysłów i mgr inż. Emilian Stańczyszyn posiadający poza tym ceną umiejętnością jednoczenia ludzi do wspólnych przedsięwzięć. Jak przyznaje przewodniczący strefy, sygnałem by zdecydowanie wziąć sprawy w swoje ręce było powstanie Sąddeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych. Polkowiczanie nie raz byli w Nowym Sączu i czerpali stamtąd wiele doświadczeń.

Czegoś im brakuje z obowiązkowej infrastruktury? Niezbędne obiekty są w stanie zbudować w szybkim tempie. Pokazali na co ich stać wnosząc Zespół Szkół, który swym rozmachem i wyposażeniem wpędził w kompleksy wielu zwiedzających go pedagogów. Najnowszą propozycją jest tu Uniwersytet Wirtualny..

W naszych gminach nie leżących na miedzi, srebrze i złocie ta opowieść brzmi jak baśń, której u nas spełnić się nie da. Bogactw naturalnych przynieść do nas nie można, ale polkowicki sposób myślenia - tak.

Portrety limanowian

Franciszek Bogacz (1893-1985)



Józef Franciszek Bogacz urodził się w Limanowej 11 sierpnia 1893 roku w rodzinie mieszczańskiej, jako syn Antoniny z Drogaśów i Józefa Bogacza. W roku 1908 ukończył Szkołę Ludową w Limanowej i podjął naukę w Męskim Seminarium nauczycielskim w Starym Sączu. Po zdaniu egzaminu maturalnego w roku 1913 został uznany "dojrzałym do pełnienia obowiązków nauczyciela w szkołach ludowych z językiem polskim

wykładowym". Od października 1913 roku do końca lutego roku 1914 pracował w Inspektoracie Szkolnym w Limanowej; od marca 1914 roku na mocy decyzji Rady Szkolnej Okręgowej w Limanowej został nauczycielem w szkole jednoklasowej w Stroniu.

W sierpniu 1914 roku powołany został do służby wojskowej, którą odbywał w 20 pułku piechoty w Nowym Sączu. Po odbyciu trzymiesięcznego przeszkolenia unitarnego skierowany został do szkoły oficerskiej w miejscowości Freidenthal na Morawach. Po jej ukończeniu brał udział w działaniach wojennych w okolicach Przemyśla i pod Studziankami dostał się do niewoli rosyjskiej.

Przeszedł kilka obozów jenieckich, by w końcu znaleźć się w mieście Sapożek w centralnej Rosji. Tu skorzystał z możliwości pracy cywilnej, zatrudniając się początkowo jako robotnik, a potem jako księgowy w zarządzie dóbr księcia Golicyna w Krasnem. W roku 1917 ożenił się z Rosjanką - kierowniczką miejscowej szkoły Marią Tuzlukow i zaczął pracować jako młynarz, co pozwoliło rodzinie przetrwać głód i zawieruchę związane z rewolucją bolszewicką.

Równocześnie zaczął czynić starania o powrót do Polski. Po dwumiesięcznej, pełnej przeszkód i niebezpieczeństw podróży przez ogarniętą rewolucyjnym wrzeniem Rosję znalazł się z żoną i synem Czesławem na kwarantannie w Baranowiczach, a 6 sierpnia 1921 roku powrócił do Limanowej.

Objął wtedy posadę nauczyciela w jednoklasowej szkole w Starej Wsi, a od 1 września 1922 roku decyzją Rady Szkolnej Powiatowej w Limanowej przeniesiony został do pracy w siedmioklasowej Szkole Powszechnej w Limanowej (dziś to Szkoła Podstawowa nr 1). W tej placówce oświatowej pracował nieprzerwanie do 80 roku życia (po przejściu na emeryturę na pół etatu), ucząc fizyki i chemii wielu limanowian - wśród nich mojego Ojca oraz piszącego te słowa.

Wychowany w tradycji patriotycznej, niezależnie od pracy nauczycielskiej zawsze był zaangażowany w życie społeczne miasta. Jako przedwojenny radny miejski przyczynił się do przegłosowania decyzji o budowie nowej szkoły w Limanowej (dziś budynek SP 1). Przed II wojną światową pełnił funkcję sekretarza powiatowego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, aktywnie działał w Lidze Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, prowadząc szkolenie obronne w Związku Rezerwistów, "Strzelcu", Związku Harceństwa Polskiego, Związku Ochotniczych Straży Pożarnych i w Górskiej Szkole Rolniczej w Łososinie Gómej. Był także naczelnikiem limanowskiej OSP - galowy

helm i toporek przez długie lata przechowywał jako jedną z najcenniejszych pamiątek.

Prowadził również szeroko pojętą działalność oświatową, działał w ruchu spółdzielczym. Był współorganizatorem Kursów Przesposobienia Rolniczego w wielu wsiach powiatu limanowskiego, przed rokiem 1939 pełnił funkcję członka zarządu Kasy Spółdzielczej w Limanowej, a po wojnie Banku Spółdzielczego. Współorganizował limanowski oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, był aktywnym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na początku okupacji hitlerowskiej, już 10 listopada 1939 roku został aresztowany przez gestapo i osadzony początkowo w więzieniu w Limanowej, a potem w Nowym Sączu. Zwolniony z więzienia po roku, pracował jako nauczyciel w Sowlinach, udzielając również nauki w ramach zorganizowanej akcji tajnego nauczania. W tym też czasie pełnił funkcję księgowego w Hurtowni Kupców Polskich.

Cenił lokalny patriotyzm. Przywiązany do swej rodzinnej ziemi i do swego miasta niemal do końca życia czynnie uczestniczył w życiu społecznym. Zmarł w Limanowej 4 maja 1985 roku.

Jan Wielek

Świętowali seniorzy

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Limanowej organizuje co roku spotkanie noworoczne dla seniorów - członków ZNP i prezesów Ognisk ZNP z miasta i gminy. W tym roku odbyło się ono 14 stycznia i upłynęło w milej i serdecznej atmosferze.

Zebranych powitała prezes Oddziału - Elżbieta Mordarska, a potem wiele serdecznych życzeń przekazali im: Kurator Oświaty mgr Jerzy Nalepka, przewodniczący sekcji emerytów z Okręgu ZNP w Nowym Sączu mgr Michalina Chróślicka. Władze miasta reprezentował przewodniczący Rady Miejskiej mgr Marek Czeczotka i Burmistrz mgr inż. Roman Duchnik, zaś władze Gminy Limanowa wójt mgr inż. Bronisław Dutka. Wszyscy złożyli sobie serdeczne życzenia, łamiąc się opłatkiem. Część artystyczną prowadziła mgr Janina Czech-Zalewska. Schola dziecięca, która działa przy kościele parafialnym w Pisarzowej wykonała wiele kolęd i pastorałek umilając spotkanie. Potem do późnego wieczora śpiewali wszyscy. Smaczne potrawy przygotowały panie we własnym zakresie.

Najważniejsze jest to, że emeryci i renciści bardzo chętnie przychodzą na takie spotkania. Oto wypowiedzi kilku uczestniczek: "Chętnie przychodzimy do Domu Nauczyciela, gdyż na naszych spotkaniach zawsze coś ciekawego się dzieje. Takie uroczystości są bardzo potrzebne. Umilają szarą rzeczywistość i pozwalają choćby na chwilę zapomnieć o codziennych kłopotach". Inna z pań powiedziała: "To bardzo miło, że odwiedzają nas i składają nam życzenia władze oświatowe i samorządowe, że spotykamy się tutaj z niezwykłą gościnnością i serdecznością. Świadczy to o tym, że nie jesteśmy całkiem na uboczu, a nasze problemy nie są obce władzom". Wśród licznych wypowiedzi znalazła się i taka: "Obym tylko mogła doczekać następnego spotkania".

Liczny udział emerytów i rencistów w spotkaniu świadczy o tym, że trzeba organizować takie imprezy. Szkoda tylko, że nie możemy zaprosić wszystkich emerytów - nauczycieli: Nie dysponujemy obecnie większymi pomieszczeniami.

ZO ZNP w Limanowej

Serdeczne opowieści

Pewnego dnia - było to w roku 1972 - w drzwiach mieszkania stanął obcy mężczyzna przedstawiający się jako łącznik z Londynu. Po wielu życiowych doświadczeniach pan Stanisław Kulma przyjął go nieufnie, w końcu ujawnił jednak swój konspiracyjny pseudonim i przydział. Łącznik przekazał wówczas - za potwierdzeniem - opieczętowaną angielskimi pieczęciami kopertę zawierającą papiery i wyczuwalny ręką twardy przedmiot. Pan Stanisław, nauczony konspiracyjnym doświadczeniem, długo wątpił w prawdziwość łącznika, a nawet pieczętek i zastanawiał się czy swego podpisu na podsuniętym dokumencie nie złożył zbyt pochopnie....

Los wpisany w historię

Odłożył kopertę na szafę i czekał. Minęły trzy spokojne lata. Dopiero wówczas zdecydował się otworzyć przesyłkę. Wewnątrz znajdował się krzyż z baretką i pismo z datą 20 lutego 1970 wystosowane przez Polish Home Army Ex - Servicemen Association. Było to zaświadczenie weryfikacyjne stwierdzające, że plutonowy Stanisław Kulma (pseudonim "Lanca", przydział I p.s.p. Inspektorat Nowy Sącz) w szeregach AK odznaczony został w dniu 11 listopada 1944 r. za męstwo w akcjach bojowych Krzyżem Walecznych po raz pierwszy a za postawę wobec wroga i wzorową służbę w okresie konspiracji Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Ten niezwykle doprawdy życiorys rozpoczął się 8 stycznia 1925 roku w Dobczycach. Tam właśnie urodził się Stanisław Kulma, tam też, uczęszczał do szkoły podstawowej. Gdy miał iść do III klasy gimnazjalnej wybuchła II wojna światowa. Naukę w następnych klasach gimnazjum i liceum kontynuował więc na tajnych kompletach. Egzamin dojrzałości zdawał w Komatce, w willi byłego lekarza powiatowego doktora Kozłowskiego. Maturzystów traktowano bez taryfy ulgowej - z 23 zdało tylko 8. Cóż wówczas było robić po maturze? By mieć w miarę pewne papiery zatrudnił się jako pomocnik handlowy w prowadzonym przez rodziców sklepie z towarami mieszanymi.

W roku 1943 związał się z konspiracją. Złożył przysięgę jako żołnierz AK zgrupowania "Murawa". Pamięć ma doskonałą więc potrafił snuć partyzanckie opowieści o tym jak to 15 sierpnia ewakuowano zgrupowanie na górą polaną Łysiny, jak bronili ludności przed eksterminacją, przeprowadzając akcję usuwania nieprzyjaciela w rejonie Glichowa, Zasań, Trzemeszki, Lipnika i Wiśniowej. Pamięta też dokładnie termin rozwiązania oddziału - 28 stycznia 1945 roku.

Skończyła się partyzantka, ale pozostały zadziergnięte w oddziale więzy przyjaźni. Pojechał więc do Nowego Targu na przyjacielskie spotkanie u Józka Chowańca - "Sokoła". Skończyło się ono w... piwnicy nowotarskiego ratusza, która pełniła rolę więzienia NKWD. Okazało się jednak - nie po raz ostatni - że nie ma sytuacji bez wyjścia; gdy więźniów prowadzono do stacji kolejowej z boku rozległy się strzały. Eskorta tak była zajęta odpięramiem niespodziewanego ataku, że wszystkim aresztowanym udało się



uciec. Potem oczywiście musiał ukrywać się w okolicach Dobczyc.

Gdy po zakończeniu wojny, w kwietniu 1945 roku wznowił swą działalność Uniwersytet Jagielloński Stanisław Kulma rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim i być może zostałby lekarzem, gdyby w życie znowu nie wkroczyła polityka. Pewnego dnia w lutym 1946 roku na przystanku tramwajowym przy ul. Stradom poczuł luźną pistoletu przyłożoną do pleców. Znalazło go UB. Po raz drugi trafił do więzienia w Nowym Targu. Po miesiącu, w zimowy dzień, przy szalejącej zademce, załadowano więźniów do samochodów i wieziono w kierunku Gdowa. W rejonie Niezdowa samochód zaczął się psuć. Gdy reszta konwoju nieostrożnie odjechała, zostawiając zepsuty samochód, rosły kole-

ga zwany Bobusia wyrzucił za burtę wartownika. Trudno w to uwierzyć, ale po raz drugi udało się uciec...

Ktoś poradził mu, że najlepiej przechować się w wojsku, więc zgłosił się do Oficerskiej Szkoły Służby Zdrowia. Gromił oddziałki werwolfu na Wale Pomorskim w okolicach Złocieńca i Jastrowia, ruszał na odsiecz otoczonym przez UPA żołnierzom w Chrubieszowie. Był instruktorem sanitarnym I Brygady Piechoty Zmotoryzowanej w Łodzi. Pech chciał, że tam właśnie ktoś wysadził pomnik wdzięczności Armii Radzieckiej. Oslawiona Informacja Wojskowa zaczęła polować na byłych AK-owców w szeregach Ludowego Wojska Polskiego. Nie było na co czekać. Wraz z kilkoma kolegami opuścił koszary i wsiadł w najbliższy pociąg w kierunku Krakowa. Wyskoczyli pod Chęciami. Wydawało się, że ta ucieczka nigdy się nie skończy. Na szczęście w roku 1947 ogłoszono amnestię i choć biurokracja sprawiała, że ujawnić się wcale nie było łatwo w końcu dostał nowe dokumenty. Zamazano wszystkie winy, ale jak się wkrótce okazało tylko... teoretycznie.

Skorzystal z rady jednego z profesorów i na wszelki wypadek ruszył na Ziemię Odzyskane wraz z ekipą mającą zabezpieczać mienie Uniwersytetu Wrocławskiego. Mieszkał u znajomych ojca i tam aresztowano go po raz kolejny, wyciągając nocą z łóżka. Oczywiście myślał o ucieczce, ale tym razem nie było sprzyjających okoliczności. Opatrzność jednak czuwała. Tym razem wyszedł z więzienia UB dzięki znajomościom córki gospodarki, pracującej w prokuraturze wojskowej.

Jasne było, że po ostatniej wrocławskiej "przygodzie" trzeba zmienić miejsce pobytu. Była więc Bielawa, Szklarska Poręba i wreszcie Limanowa. Zanim tu jednak przybył, zdążył jeszcze wstąpić do Stronnictwa Demokratycznego za namową Krzysztofa Michałowicza, bratanka założyciela SD. Nie wiedział wtedy jeszcze, że ten krok miał mieć znaczący wpływ na przyszłe losy...

(Dokończenie na stronie 14)

Serdeczne opowieści

(Dokończenie ze strony 13)

W Limanowej znalazł się w styczniu 1948 roku za radą jednego z kolegów ojca. Zgłosił się jako praktykant do doktora Myconia kierującego wówczas Pogotowiem Chirurgiczno - Położniczym: wciąż jeszcze myślał o kontynuowaniu rozpoczętych studiów medycznych. Życie potoczyło się jednak inaczej. Związał się z Limanową. Rozpoczął pracę w Bazie Przemysłu Roszarniczego w Łososinie Gómej. Zbyt długo miejsca tam jednak nie zagrzebał - nie z własnej winy. Znowu dała znać o sobie polityka.

Pewnego dnia wezwano go do Komitetu PZPR. Jeden z ówczesnych sekretarzy miał przygotowane napisane kopiowym ołówkiem oświadczenie stwierdzające, że: "Dowództwo AK działało na szkodę ludu pracującego miast i wsi". Zażądano by to podpisał. Odmówił, więc dowiedział się, że jest "niekorzystnym elementem", a gdy wrócił na rowerze do Łososiny, okazało się, że już tam nie pracuje...

Choć czasy były ciężkie i niepewne (a może właśnie dlatego) założył rodzinę, która zdawała się być oazą w niezbyt przyjaznym świecie. Wciąż trudno było dostać pracę, wciąż napotykał na trudności związane z przeszłością, ale z drugiej strony spotykał się z uznaniem. W roku 1952 na wnio-

sek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi za działalność w PCK.

Wreszcie w roku 1952 zatrudniono Stanisława Kulmę w nowosądeckiej ekspozyturze Krakowskich Zakładów Żelarskich "Herbapol", gdzie najpierw był inspektorem, a potem kierownikiem. Pracował tam do roku 1958. Potem przeszedł na rentę. Dała znać o sobie choroba serca zapewne mająca swe korzenie, w trudnych wojennych i powojennych przeżyciach.

To kalendarium pracy zawodowej nie jest pełnym obrazem aktywności pana Stanisława. Mówiąc o tym znowu wypada zacząć od anegdoty, bowiem u początku wieloletniej działalności w Cechu Rzemiosł Różnych leżały (dosłownie) dwa worki papierów, które przekazał mu poseł SD Józef Rażny, prosząc by poprowadził biuro Cechu. Prowadził je przez wiele lat, błąkając się długo po najgorszych ruderach, (bo Stronnictwo Demokratyczne nie było wtedy w łaskach) do chwili kiedy, dzięki pomocy Zbigniewa Macury i opodatkowaniu się rzemieślników, udało się wykupić kamienicę po zmarłym lekarzu Michale Gnoińskim. Po utworzeniu województwa nowosądeckiego aż do roku 1982 pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Izby Rzemieślniczej. Miał swój współ-

udział w sukcesach miasta, których symbolem były tytuły "Mistrza Gospodarności".

Przez wiele lat działał w radach narodowych, reprezentując interesy rzemiosła. Od roku 1953 był radnym Rady Miejskiej, był także radnym powiatowym, a w latach 1975 - 1989 uczestniczył w pracach Wojewódzkiej Rady Narodowej. Pracował aktywnie w Stronnictwie Demokratycznym od chwili gdy liczyło ono w Limanowej 7 osób, aż do czasu, gdy w powiecie miało ono 360 członków.

Mógłby już odpoczywać mając powody do satysfakcji, której miarą może być choćby kolekcja odznaczeń branżowych, regionalnych i państwowych uwieńczona Krzyżami: Kawalerskim i Komandorskim Polonia Restituta. Nie odpoczywa jednak. W latach 1973-1985 oraz od roku 1993 do chwili obecnej pełni funkcję przewodniczącego Rady Spółdzielni Mieszkaniowej, przygotowuje obchody 60 lecia Stronnictwa Demokratycznego i 50 lecia jego działalności na Ziemi Limanowskiej. Warto dodać, że mógłby obchodzić jeszcze jeden jubileusz przypadający w bieżącym roku - pięćdziesięciolecie swych nierozważnych związków z Limanową.

Jerzy Bogacz



... do redakcji

W sprawie listu otwartego

W poprzednim numerze "Echa Limanowskiego" zapowiedzieliśmy druk listu mieszkańców Limanowej, którym nie podoba się zwyczaj witania nowego roku na Rynku połączony z pokazem ogni sztucznych.

List ten skierowany do Burmistrza i Rady Miasta był listem otwartym (tak go zatytułowano), a jego autorzy nie zastrzegli sobie anonimowości. Oznacza to, że powinien być publikowany w całości, wraz z podpisami.

W czasie, gdy przygotowywaliśmy numer do druku, treść listu stała się znana wielu mieszkańcom miasta.

W związku z tym do naszej redakcji zgłosiły się osoby pragnące sprawdzić, czy ich nazwiska figurują pod tą korespondencją. Okazało się wówczas, że dwa podpisy z całą pewnością nie są autentyczne. W jednym przypadku wystąpiła zbieżność imion i nazwisk, co przy braku adresów nie pozwoliłoby czytelnikom ustalić, która z dwóch tak samo nazywających się osób złożyła swój podpis pod listem. Piętnaście podpisów było zupełnie nieczytelnych.

Te fakty podważyły wiarygodność listu i zdecydowały o tym, że postanowiliśmy nie drukować go na naszych łamach. Publikacja takiej korespondencji mogłaby narazić na szwank autorytet pisma.

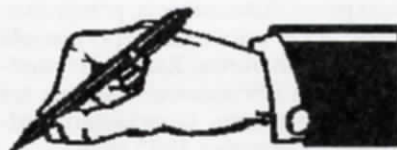
Nad poruszonym przez czytelników problemem można oczywiście dyskutować, ale nie w ten sposób. Swych racji w dyskusji nie wolno wspierać podpisując osoby bez ich wiedzy lub posługując się podpisami nieczytelnymi.

Cieszy nas każdy przychodzący do redakcji list. Prosimy jednak naszych czytelników, by podpisywali korespondencję inieniem i nazwiskiem oraz by podawali swój adres.

Autor publikowanego tekstu ma oczywiście prawo zastrzec sobie anonimowość. Wówczas pod listem, zamiast imienia i nazwiska, pojawi się formułka "nazwisko znane redakcji". Mieliśmy już takie przypadki i autorzy korespondencji wiedzą, że zgodnie z prawem prasowym, dochowaliśmy dyskrecji.

Redakcja

PS. List, o którym mowa, przekazaliśmy Burmistrzowi i Radzie Miasta, ponieważ do nich był on kierowany.





Rozmowa z dyrektorem Banku Spółdzielczego w Limanowej panem Adamem Dudkiem.



Dyrekcja Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Limanowej informuje

Bank dla każdego

- Co można powiedzieć o kondycji Banku Spółdzielczego w Limanowej, po podsumowaniu ubiegłego roku?

- Rok 1997 był dla Banku Spółdzielczego w Limanowej rokiem pomyślnym. Wynik brutto wyniósł 218.230 zł. Mimo znaczących szkód, które wyrządziła lipcowa powódź, odnotowano 131% dynamikę wzrostu środków zgromadzonych na rachunkach bankowych i oszczędnościowych, których suma stanowi 7.575,57 tys. zł. Odnotowano 26% wzrost funduszy własnych, które 31.12.1997 roku wyniosły 928,84 tys. zł. Powodzeniem cieszyły się również kredyty. Przyrost stanu zadłużenia klientów naszego Banku na koniec r. 1997 zwiększył się o 11%. Suma zadłużenia klientów Banku wynosi 4.613,38 tys. zł. Na prace remontowe oraz modernizacyjne wydano 76.000 zł.

- Czym aktualnie żyje Bank i jego członkowie?

- Obecnie trwa kampania sprawozdawczo - wyborcza w Grupach Członkowskich, poprzedzająca Zebranie przedstawicieli Członków BS, które planowane jest na 7 marca. Delegaci Grup Członkowskich na Zebrania przedstawicieli ocenią dotychczasową pracę Banku oraz wytyczą kierunki dalszego rozwoju. Dokonają również podziału nadwyżki bilansowej za rok 1997 r.

- Jakie usługi poleca Bank swoim obecnym i potencjalnym klientom?

- W ofercie naszego Banku można znaleźć szeroki zakres usług kasowo-rozliczeniowych. Polecamy prowadzenie: rachunków bieżących osób fizycznych i prawnych, lokat terminowych, rachunków oszczędnościowo - rozliczeniowych, książeczek a vista ludności. Można także w naszym Banku korzystać ze skrytek sejfowych. Udostępniamy różnorodne kredyty: na działalność gospodarczą, gotówkowe, na zakup towarów w systemie ratalnym, preferencyjne na cele inwestycyjne i obrotowe z dopłatą do oprocentowania przez AR i MR oraz na małą przedsiębiorczość na wsi.

Nową atrakcyjną propozycją dla osób otrzymujących stałe dochody jest korzystanie z rozliczeń za pośrednictwem rachunku oszczędnościowo - rozliczeniowego, który daje prawo do korzystania ze stałych zleceń oraz limitu kredytowego na bieżące potrzeby.

Chciałbym również poinformować mieszkańców miasta i okolicy, że Bank Spółdzielczy w Limanowej przyjmuje bez opłat wpłaty za energię elektryczną, gaz, telefon, opłaty na rzecz MZGKIM w Limanowej, dotyczące czynszu mieszkaniowego, zużycia wody, wywozu śmieci itp. oraz wpłaty dotyczące ubezpieczeń obowiązkowych na rzecz PZU i KRUS. Wszelkie pozostałe wpłaty przyjmowane są za prowizję w wysokości 0,5 % wnoszonej wpłaty.

BANK SPOEDZIELCZY LIMANOWA
tel. 337-12-20, 337-22-60, 337-35-91
telefax: 337-35-71, telex: 332-64-79 bs
czas pracy Banku: od 7.15 do 17.00
oraz we wszystkie soboty od 8.00 do 13.00



* Tekst sponsorowany * Tekst sponsorowany *

że w roku szkolnym 1997/98 prowadzi nabór do następujących szkół:

I. 4-letniego Liceum Zawodowego w zawodzie mechanik pojazdów samochodowych oraz do 4-letniego Liceum Technicznego o profilach: mechanicznym, elektryczno-energetycznym oraz "komunikacja i transport".

Nowy typ szkoły opracowany zgodnie ze standardami europejskimi. Intensywna nauka dwóch języków obcych. Nowe, w systemie kształcenia bloki tematyczne: "przedsiębiorczość" i "komputeryzacja" (oprócz elementów informatyki). Przedmioty ogólnokształcące na poziomie liceum ogólnokształcącego - profil podstawowy. Dwie praktyki zawodowe - w 3 i 4 klasie - po 2 tygodnie. Wielofunkcyjny charakter szkoły, przygotowuje absolwenta po zdaniu matury do zdobycia formalnych kwalifikacji zawodowych w krótkich cyklach (od kilku miesięcy do 1 roku) w wielu zawodach, podjęcia studiów lub własnej działalności gospodarczej.

II. 3-letniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodach: ślusarz mechanik, ślusarz spawacz, elektromechanik, mechanik pojazdów samochodowych. Zajęcia praktyczne w w/w zawodach odbywają się w warsztatach szkolnych ZSME w Limanowej.

III. 3-letniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla młodocianych pracowników w zawodach: ślusarz mechanik, mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik, klasa wielozawodowa (zawody techniczne)

IV. 3-letniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej Specjalnej - zawód: ślusarz mechanik

V. Egzamin wstępny jest egzaminem z języka polskiego i matematyki w/g tych samych zadań do wszystkich typów szkół ponadpodstawowych, tj. techników, liceów i szkół zasadniczych.

Terminy egzaminów:

- 22.06.1998 r. - godz. 10.00 - 12.00 - język polski
- 23.06.1998 r. - godz. 10.00 - 12.00 - matematyka

O przyjęciu kandydata do klasy I decyduje suma punktów uzyskanych z egzaminu wstępnego oraz przeliczenia ocen szkolnych (świadectwo kl. VIII) na stosowną liczbę punktów z przedmiotów: język polski, 1 język obcy, matematyka, fizyka, historia, biologia, geografia, chemia. Możliwe preferencje ustalone prawem oświatowym (np. uczniowie - olimpijczycy).

Młodociani pracownicy ZSZ - dodatkowo dostarczają także do szkoły kopię podpisanej umowy o naukę zawodu.

VI. Termin składania podań: 15.03 - 30.05.1998 r.

Wymagane załączniki: życiorys, dwie fotografie, zaświadczenie lekarskie o możliwości podjęcia nauki w danym zawodzie, karta zdrowia, wyciąg z bilansu zdrowia ucznia kl. VIII, świadectwo z kl. VIII, podanie o internat (zainteresowani).

Dodatkowe informacje można uzyskać w budynku szkoły w pok. nr 11., tel. 33-72-602

Dyrekcja ZSME

Wystawa w galerii MBP Kobięcy duet

Galeria Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej zaprasza na kolejną wystawę malarstwa i rzeźby. Swe prace prezentują tym razem dwie panie: Agnieszka Kwiatkowska i Monika Dańko.

Agnieszka Kwiatkowska mieszka obecnie w Szczawie, gdzie pracuje w szkole podstawowej ucząc plastyki. Podobno od najmłodszych lat marzyła, by realizować się w tym zawodzie, lubiła obserwować naturę i wykonywać jej szkice. Pozostała wierna swym zainteresowaniom. Ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu. Studiowała w Cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego. Tam poszerzyła swe doświadczenia w dziedzinie malarstwa, fotografii i rysunku. Jak wspomina - całkowicie pochłonęła ją rzeźba w pracowni prof. Jerzego Fabera. Artystka wystawiała już wielokrotnie swe prace, między innymi w Nałęczowie, Kazimierzu Dolnym, Cieszynie, Tymbarku, Nowym Wiśniczu, a także w Limanowej.

Monika Dańko pochodzi z Jasła. Obecnie mieszka w Nowym Sączu. Ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Wiśniczu, zajmując się szczególnie ceramiką. Jest studentką V roku Uniwersytetu Śląskiego (Filia w Cieszynie), specjalizacja malarska w pracowni prof. Zygmunta Lisa. Uprawia malarstwo i rysunek. Uczestniczyła w wystawach zbiorowych w kraju i za granicą (Cieszyn, Poznań, Mińsk, Brno).

Wybierając się na tę wystawę, warto zabrać ze sobą uwagi o sztuce jednej z artystek - Agnieszki Kwiatkowskiej: "Sztuka jest życiem człowieka, który ją tworzy. Zawiera w sobie dobro i zło, piękno i brzydotę, szczęście i ból. Odzwierciedla rzeczywistość, która jest wspaniała a zarazem straszna, racjonalna i nieracjonalna.

Każdy z nas inaczej jest z nią związany. Zależy to od indywidualnej struktury osobowości. Widzimy to, co chcemy zobaczyć. Tak samo jest ze

sztuką. Konstruujemy nasz świat z danych nam elementów w sposób tylko sobie wiadomy. Interpretujemy na swój sposób. I często dzieje się tak, że fakty okazują się naszymi własnymi wytworami. Nie wszystko nadaje się do werbalizacji. Na moje rzeźby - choć tak bardzo przypominają rzeczywistość, znane nam kształty ciała kobiecego - chcę by patrzono a nie interpretowano".

To życzenie odsuwa od piszącego pokusę werbalizowania zapezrentowanych na wystawie rzeźb i obrazów. Patrzmy więc oczyma i duszą, a sądzę, że drgnie nam nie raz serce.

Styczeniowe koncerty Pueri Cantores

Chór Chłopięcy Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej wystąpił w styczniu z dwoma koncertami. W dniu 10 stycznia uświetnił uroczystość wręczenia Podhalańskiemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Spożywczego TYMBARK SA certyfikatu jakości ISO 9002, dając koncert, na który złożyły się: "Alleluja" Haendla, Polonez M.K. Ogińskiego oraz Suita kołędowa. Występując przy pełnej sali i w obecności władz, chór zyskał duże uznanie i zaproszenia na dalsze koncerty na terenie kraju.

W dniu 25 stycznia w Bazylice limanowskiej odbył się koncert na który złożyły się kołedy i pastoralki, niektóre wykonywane po raz pierw-

szy. Szkoda tylko, że prawie godzinemu występowi przysłuchiwała się stosunkowo niewielka liczba publiczności.

Działający od 1991 roku Chór Chłopięcy "Pueri Cantores" ma na swoim koncie występy w kraju w konkursach ogólnopolskich (wyścivali między innymi "Brązowy Kameron - Bydgoszcz 1994), udział w transmisji radiowej Mszy św. z kościoła św. krzyża w Warszawie oraz Mszy św. telewizyjnej z kościoła Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Zespół przebywał także na turnee koncertowych we Francji, Niemczech i Słowacji.

Wyróżnieniem dla chóru było również zaproszenie go, jako jedyne- go z diecezji, do uświetnienia muzycznej oprawy wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w czerwcu 1997 roku w Łodzi.

Chór ma także w swoim dorobku kasetę z utworami muzyki sakralnej dawnej i współczesnej (jeszcze do nabycia). Planuje się także nagranie następných kaset.

Chór prezentuje wysoki poziom i dobrze byłoby, gdyby limanowianie szerzej interesowali się jego artystycznymi poczynaniami. Zdajemy się zapominać, że nasz liczny udział w koncertach jest często jedyną nagrodą i źródłem satysfakcji dla chórzystów oraz dowodem uznania dla społecznej pracy kierownictwa chóru. Mile widziane byłyby także osoby i firmy wspierające dalsze jego poczynania.

M.A.



YASMEER

Sklep indyjski oferuje:

- odzież damską i męską
- biżuterię
- ceramikę
- rękodzieło - mosiądz
- kaszkielka
- tkaniny

OKAZJA
CENY PROMOCYJNE



ZAPRASZAMY CODZIENNIE OD 9⁰⁰ DO 17⁰⁰
W SOBOTY OD 9⁰⁰ DO 13⁰⁰

Adres:
ul. Kościuszki 10
LIMANOWA



Z RODZINNYCH KRONIK

W tej rubryce informujemy o narodzinach nowych mieszkańców Limanowej, o zawartych małżeństwach oraz o zgonach bliskich osób. Te wydarzenia, tak ważne w życiu każdej rodziny, nie są obojętne dla całej naszej społeczności.

URODZENIA

Limanowa: Magdalena Łazarz, ul. Partyzantów • Aneta Filipiak, ul. Piłsudskiego • Szymon Wójcik, ul. Jabłoniecka • Klaudia Górszczyk, ul. Fabryczna • Oskar Guzik, ul. Zielona • Aleksandra Szewczyk, ul. Z. Augusta • Aleksandra Bieda, ul. J. Marka • Kamil Pałka, ul. Biedronia • Izabela Ptaszek, ul. J. Marka • Karol Dyrek, ul. J. Marka • Marcin Skrzekut, ul. Jana Pawła II • Olga Sebastiańska, ul. Grunwaldzka • Adrian Walasik, ul. Drożdża • Ewelina Ciureja, ul. Fabryczna • Mateusz Twaróg, ul. Tarnowska • Konrad Cabała, ul. Kochanowskiego • Tomasz Papież, ul. Piłsudskiego • Joanna Kaim, ul. Z. Augusta • Norbert Czaja, ul. Witosa • Kamil Zdeb, ul. Piłsudskiego • Joanna Wiktor, ul. Młyńska • Agnieszka Antkiewicz, ul. Młyńska • Alicja Adamczyk, ul. Piłsudskiego • Marcin Zdeb, ul. Piłsudskiego • Grzegorz Wasilewski, ul. Willowa • Szymon Król, ul. Kochanowskiego • Joanna Zawada, ul. Kamienna • Jakub Kalisz, Pod Górą • Kinga Matłag, ul. Z. Augusta • Tadeusz Oleksy, ul. Polna • Dawid Dąga, ul. Fabryczna • Kinga Małecka, ul. Z. Augusta • Natalia Mamak, ul. Leśna • Marcin Kurek, ul. Kubali •

Gmina: Kamil Ślęzyk, Mordarka • Damian Włodarczyk, Koszary • Marcin Pocięcha, Męcina • Albert Wojnarowicz, Mordarka • Daniel Malinowski, Pisarzowa • Ewa Wąsowicz, Nowe Rybie • Anna Górka, Mordarka • Kamil Bojar, Męcina • Michał Leśniak, Młynne • Maciej Michura, Sowliny • Mariusz Matras, Makowica • Aleksandra Jaworska, Rupniów • Monika Ślusarczyk, Rupniów • Krystian Guzik, Walowa Góra • Paulina Tokarczyk, Siekierzyna • Dawid Gucia, Mordarka • Mateusz Murzyn, Męcina • Piotr Mrozek, Pasierbiec • Ewelina Słowikowska, Makowica • Izabela Wróbel, Pisarzowa • Arkadiusz Guzik, Koszary • Sylwester Kaczmarczyk, Nowe Rybie • Kamil Smoleń, Pisarzowa • Anna Śliwa, Sowliny • Agnieszka Wrońska, Siekierzyna • Mateusz Konik, Pisarzowa • Marcelina Biedroń, Stara Wieś • Gabriela Mysza, Męcina • Tomasz Koszut, Wysokie • Anna Mrówka, Mordarka • Maciej Sajdak, Sowliny • Mateusz Hanzel, Siekierzyna • Jan Dębski, Siekierzyna • Monika Florek, Młynne •

MAŁŻEŃSTWA

Paweł Widomski, Limanowa, ul. Sienkiewicza - Danuta Łącka, Limanowa, ul. J. Marka • Mariusz Waligóra, Limanowa, ul. Witosa - Aneta Gaik, Mordarka • Marek Młynarczyk, Limanowa, ul. Marszałkowicza - Maria Szewczyk, Laskowa • Jan Surdziel, Limanowa, ul. Z. Augusta - Beata Dybas, Krosno • Genadij Szemiakin, Ukraina - Genowefa Bulanda, Limanowa, ul. Leśna • Wiesław Nalepka, Stary Wiśnicz - Anna Hejmo, Limanowa, ul. Piłsudskiego •

ZGONY

Limanowa: Zofia Rutkowska, lat 67, ul. Piłsudskiego • Józef Czamara, lat 72, ul. Piłsudskiego • Michał Matyszczak, lat 82 ul. Drożdża • Mieczysław Pałka, lat 58,

ul. Z. Augusta • Kazimierz Poško, lat 72, ul. Matki Boskiej Bolesnej • Jan Mamak, lat 70, ul. Leśna • Tadeusz Pałka, lat 56, ul. Willowa • Tadeusz Śmieszek, lat 55, ul. Zielona • Zofia Mamak, lat 88, ul. Żuławskiego • Jan Tobiasz, lat 80, ul. Kościuszki • Władysława Gros, lat 72, ul. Lipowa •

Gmina: Józef Mól, lat 75, Lipowe • Helena Tobiasz, lat 85, Pisarzowa • Stanisław Bieda, lat 57, Sowliny • Maria Abram, lat 71, Stara Wieś • Waleria Dusza, lat 77, Rupniów • Józef Maniak, lat 76, Walowa Góra • Józef Oleksy, lat 68, Męcina • Anna Włodarczyk, lat 57, Mordarka • Stefania Król, lat 77, Siekierzyna • Stefan Kuna, lat 76, Siekierzyna • Stefania Konieczna, lat 78, Łososina Górna • Stanisława Bednarek, lat 50, Męcina • Józef Młynarczyk, lat 70, Siekierzyna • Józefa Lachor, lat 74, Męcina • Józefa Sędzimir, lat 86, Męcina • Jan Łyszczak, lat 76, Stara Wieś • Stanisława Postrożna, lat 77, Stara Wieś • Antoni Król, lat 71, Męcina • Kazimierz Abram, lat 69, Stara Wieś • Władysław Świerk, lat 77, Męcina •



Powszechny Zakład Ubezpieczeń S.A.

Inspektorat w Limanowej
ul. Mordarskiego 1
tel. 337-21-71, 337-20-27

UBEZPIECZENIE SZYB I INNYCH PRZEDMIOTÓW OD STŁUCZENIA

Przedmiotem ubezpieczenia mogą być szyby i inne przedmioty stanowiące wyposażenie bądź urządzenie budynków, lokali oraz innych pomieszczeń użytkowych, wykorzystywanych zgodnie z ich przeznaczeniem.

PZU SA UBEZPIECZA

- szyby okienne i drzwiowe w tym szyby specjalne
- oszklenie ścienne i dachowe
- szklane przegrody ścienne i osłony kantorów
- płyty szklane stanowiące części mebli, stołów, lad oraz gablot
- tablice reklamowe, szyldy i gabloty poza budynkiem lub lokalem
- neony, reklamy świetlne, tablice świetlne i elektroniczne
- witraże
- lustra wiszące, stojące i wmontowane w ścianach
- szklane, ceramiczne i kamienne wykładziny ścian, słupów i filarów

PZU SA ODPOWIADA

za utratę lub ubytek wartości ubezpieczonych przedmiotów z powodu ich zniszczenia lub uszkodzenia (stłuczenia, rozbicia).



Pociągi nostalgii

Licząca 77,2 km długości linia kolejowa Chabówka - Nowy Sącz powstała w roku 1884 jako odcinek Galicyjskiej Kolei Transwersalnej łączącej Cieszyn z Husiatynem na wschodnich kresach monarchii. Pierwoszorzędne znaczenie strategiczne i gospodarcze owej drogi żelaznej z czasem zmalało; pozostała jednak jako jedna z najpiękniejszych linii kolejowych w Polsce.

Pisał w latach siedemdziesiątych prof. Kazimierz Wyki z Krakowa: "Można też bardziej okrężnie podążyć w powiat sądecki. Na Limanową. Pracowite lokomotywy parowe, rodem z nowosądeckiej parowozowni: spełniają one gatunek epicki, są ostatnie z rodu i typu, już się ich nie produkuje, lecz tylko konserwuje - jak wszelkich ostatnich - te lokomotywy po wiadukcie i rozłożystymi zakosami kolejowego plantu, wciąż strzeżonego przez plotki odśnieżne, dzielnie zdobywają najwyższą stację kolejową w kraju - Kasina Wielka. Po czym do samej Rabki wypoczywają, na

hamulcach trzymając pociąg. Kiedy pewnej bardzo śnieżystej niedzieli przebywałem tę trasę - ów pociąg i wagony na pierwszą wojnę światową też wyruszały - ten c.k. pociąg zdawał się powtarzać za Brunonem Schulzem jego galicyjską drogę kolejową do sanatorium pod klepsydrą. Też same okolice wyobraźni i miejsc, które w czasie przystanąły".

Owa "najwyższa stacja kolejowa w kraju" to lekka przesada, co zresztą nie umniejsza górskiemu charakterowi linii - przebiega ona dolinami trzech rzek i pokonuje dwa wysokie stosunkowo działy wód. Najniższy punkt trasy (Marcinkowice) leży na wysokości 252 m n.p.m.zaś najwyższy (przystanek Skrzydlna) 608 m n.p.m.)

A niektóre z owych "ostatnich z rodu i typu" parowozów zachowano po wyremontowaniu w lokomotywowni - skansenie w Chabówce. Od czasu do czasu prowadzą po dawnej transwersalce "pociągi nostalgii".

Ilustracją do wspomnień prof. Kazimierza Wyki jest piękna i także nostalgiczna fotografia miłośnika i znawcy kolejowych zabytków - Zbigniewa Sułkowskiego. Przedstawia ona pociąg retro "Janosik" relacji Limanowa - Zakopane. Zdjęcie zostało wykonane w lutym 1993 roku na stacji PKP w Limanowej.

